KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau I) nr. 5843.

PRZEDPŁATA w Poznaniu (w ekspedycji) mies. 1.20 kwart. 3.60 mk.
w Poznaniu w agencjach „ 1.30 „ 3.90 „
w Poznaniu (z odnoszeniem do domu) „ 1.40 „ 4.20 „
na pocztach Rzeszy niemieckiej „ 1.40 „ 4.20 „
na pocztach z odnoszeniem do domu „ 1.54 „ 4.62 „
w Niemczech i Austro-Węg. pod opaską „ 2.05 „ 6.10 „
zagranicą pod opaską „ 2.70 „ 8.00 „
na pocztach polowej „ 1.80 „ 5.40 „

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie jednołamowej — 25 fenygów.
reklamy za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie czterołamowej — 60 fenygów.

Telefonu nr. 3524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63. Telefonu nr. 3524.

Nr. 185. Poznań, środa dnia 14-go sierpnia 1918. Rok XIII.

Poznań, dnia 13. sierpnia 1918.

Czynniki decydujące w sprawie polskiej.

W ubiegłych czterech latach wojny światowej stosunek decydujących czynników niemieckich do sprawy polskiej ulegał rozmaitym wahaniom, zależnie od zmiany konjunktur na szachownicy wydarzeń wojennych. Zapowiedziano i ogłoszono uroczyście wskrzeszenie państwa polskiego, gdy w r. 1916 położenie ogólne zalecało u n i e m o ż l i w i e n i e oddania Rosji wydartych jej ziem polskich, mogących służyć wschodniemu mocarstwu w przyszłości jako brama wpadowa przeciw Niemcom. Rosja była wówczas osłabiona potężnem krwi upustem, lecz nie przewidywano bynajmniej, że kolos wschodni tak prędko rozsypie się w gruzy. Gdy minęło niebezpieczeństwo wschodnie, zainteresowanie się budową państwa polskiego stało się jednostronnem. Pragnęło tworzyć gmach państwowości t y l k o społeczeństwo polskie. Po zwinięciu frontu wschodniego nastąpił Brześć Litewski. Czynniki przeciwne politvce Bethmanna Hollwega, zainicjowanej aktem z dnia 5. listopada, uzyskały przewagę wpływów. W Niemczech opinja tem śmielej i natarczywiej domagała się podarcia aktów z dnia 5. lipstopada, im wyżej podnosił się barometr uniesienia z powodu zwycięstw oręża niemieckiego na zachodzie. Nie można było jednak przekreślić od razu wszystkiego co uczyniono do tej pory w sprawie polskiej, tem więcej, że akty monarsze wzmocniła stworzona tymczasem Rada Regencyjna i nowe wydanie Rady Stanu. Trzeba było wynaleźć drogę właściwą do takiego rozwiązania sprawy państwowości polskiej, któreby najlepiej odpowiadało — słowa tak często słyszane u nas — i n t e r e s o m n i e m i e c k i m. Poszukiwanie takiego sposobu rozwiązania sprawy polskiej po dzień dzisiejszy nie jest ukończone. Powiedziano nam niedawno temu wyraźnie, — zaświadczyła to »N o r d d e u t s c h e A l l g. Z t g.«, — że tak zwane rozwiązanie a u s t r o p o l s k i e nie jest formą odpowiadającą widokom, obliczeniem i nadziejom polityki niemieckiej. O nadziejach p o l s k i c h co do przyszłości państwa polskiego informowano się przy dotychczasowych decyzjach bardzo mało albo pominięto je zupełnie.

Pomiędzy naszem postępowaniem a rozstrzyganiem o rzeczach polskich, polityki państw centralnych, w szczególności polityki niemieckiej, związek był zawsze bardzo luźny. Wbrew przewidywaniom niektórych kół polskich w Królestwie, że takie lub inne stanowisko narodu wobec mocarstw centralnych w p ł y n i e na losy tworzącego się państwa polskiego, rzeczywistość pouczała bezustannie, że rozumowanie takie było b ł ę d n e. W istocie bowiem niemiecka myśl polityczna nie dopuszczała wcale albo bardzo mało wpływu zabiegów polskich na swoje zamiary względem Polski. Główną busolą dla niemieckiej myśli politycznej był wzgląd na interesy niemieckie, widoki na taką a taką przyszłość niemiecką, na taki a taki wynik światowej wojny.

Takim jedynie ulegając czynnikom, władze niemieckie postanowiły na wschodzie dopuścić do utworzenia n o w y c h t r o n ó w, nowych dynastji. W F i n l a n d j i elekcja króla odbędzie się 27. sierpnia. Na L i t w i e wytworzyły się stosunki, prące do szybkiego powołania króla, choć nie osiągnięto w tej ważnej sprawie, mającej gwarantować niepodległość nowego państwa, potrzebnej zgody Rzeszy niemieckiej. O wysunięciu na czoło wszelkich zagadnień kwestji tronu w P o l s c e donosiły co dopiero różne pisma niemieckie. Nie brak też głosów, przestrzegających przed »fabrykowaniem królów na wschodzie«.

„Wojna światowa, pisze »V o r w ä r t s«, ze wszystkiemi strasznemi wstrząśnieniami, jakie przynosi z sobą, jeszcze się nie skończyła. Nowe monarchje spoczywają na kruchem podłożu pokoju brzesko-litewskiego, którego żaden rząd rosyjski nie uznaje jako prawnego, którego nawet rząd bolszewicki tylko dotrzymuje, ponieważ Rosja w chwili obecnej jest za słaba aby módz przeprowadzić swoje rewizje. Tymczasem w nową pozycję mocarstwową, jaką Niemcy zdobyły na wschodzie, godzi koalicja. Szturmy na froncie zachodnim, akcja murmańska, powstanie czesko - słowackie, interwencja sybirska zwracają się przeciw niej. Ostateczne rozstrzygnięcie o ukształtowaniu stosunków na wschodzie zależy także znów od definitywnego wyniku wojny światowej, i nim koalicja nie będzie zupełnie pobita, nie będzie skłonna pozostawić Niemcom wolnej ręki na wschodzie. Jeżeli nie uda się złamać zupełnie woli koalicji i pozostanie, co uważamy za samo przez się rozumiejące się, także niemiecka siła woli niezłamana, trzeba będzie zdecydować się na p o k ó j p o r o z u m i e w a w c z y i chętnie lub niechętnie zgodzić się na to, aby i uregulowanie stosunków na wschodzie włączyć weń. Stąd łatwo przewidzieć, co to znaczy, jeżeli na wschodzie stworzone będą fakty dokonane. Niemcy mogą się zgodzić na nową dyskusję nad pokojem brzeskim na światowej konferencji pokojowej, lub mogą to ubiedz podejmując rewizję w osobnych układach z Rosją. Jak się to stanie, gdy dojdą już do stworzenia nowych królestw: Finlandji, Litwy, Polski i t. d. »opartych« o Niemcy? Wtedy rewizja pokoju brzeskiego oznacza klęskę niemiecką, której wcale nie możnaby zasłonić: klęskę wprawdzie nie narodu niemieckiego, lecz niemieckich władców, na zewnątrz w każdym razie ciężkie niepowodzenie polityki niemieckiej, któremu władcy starać się będą przeszkodzić użyciem krwi niemieckiej.

Nowe królestwa tylko wtedy utrzymać się dadzą, jeżeli wojna skończy się m i l i t a r n e m panowaniem Niemiec w świecie. Kto z rosyjskich ziem kresowych chce uczynić filje dynastji niemieckich, ten musi także w konsekwencji uznać militarne panowanie Niemiec nad światem, bo bez niego świeżo sklecone trony nie utrzymają się ani dnia po zawarciu pokoju. Fabrykacja królów na wschodzie zamyka drzwi pokojowi porozumiewawczemu, stawia wszystko na kartę zwycięstwa militarnego“.

»V o r w ä r t s« zaznacza w końcu, że polityka fabrykacji królów na wschodzie jest błędna, choćby wojna skończyła się zupełnem rozgromieniem potęgi anglo - amerykańskiej, a jest z b r o d n i ą, jeżeli nie liczy z matematyczną dokładnością na to zupełne zwycięstwo. Tymczasem nie wygrano nigdy jeszcze wojny przed jej ukończeniem.

Nie proszono nas o zdanie w rzeczach najbliżej nas obchodzących, tem bardziej w sprawach, mających styczność z przyszłością państwa niemieckiego. Nikt też z nas nie będzie się narzucał z radą, jak by najlepiej zabezpieczyć interesy niemieckie na wschodzie. Politycy polscy zaś, którzy z wielką skwapliwością usiłowali rozwiązywać problemy środkowo i wschodnio - europejskie w łączności z zagadnieniami mocarstwowemi Niemiec niejednokrotnie się już musieli przekonać, że rzeczy wzięły następnie obrót wbrew i mimo ich propozycji. Ale to czujemy wszyscy w Polsce, że rozstrzygnięcie o przyszłości Polski nie może być dokonane bez woli i zgody narodu całego. Sprawa polska stała się częścią ś w i a t o w e j polityki. Czynniki decydujące tej polityki rozstrzygać będą także o polskiej przyszłości.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 12. VIII. wiecz. (WTB.) Na froncie bitwy między Ancre i Avre dzień spokojny. Między Avre i Oise rozbiły się ataki nieprzyjacielskie.

Potyczka na morzu.

B e r l i n, 12. VIII. (WTB.) Dnia 11. sierpnia przed poł. spostrzegły nasze latawce rekonesansowe, stacjonowane na wyspach fryzyjskich, oraz znajdujący się na morzu sterowiec napowietrzny na obszarze morskim na północ od Vlicland znaczne angielskie siły bojowe morskie, składające się conajmniej z 25 statków linjowych, 6 pancerników, licznych flotyl torpedawców i kontrtorpedowców. Miały one oprócz tego 6 pospiesznych łodzi, które razem z torpedowcami przenaczone były widocznie do kładzenia min w większych rozmiarach. Formacje floty angielskiej zbliżały się do Zatoki Niemieckiej. Latawce nasze oraz sterowiec zaatakowały natychmiast bombami i karabinami maszynowemi łodzie pospieszne i torpedowce. Udało im się zniszczyć trzy łodzie pospieszne a resztę unieruchomić. Oprócz tego ugodzono bombą w pancernik i torpedowiec, który tak ciężko został uszkodzony, że ostatnio widziano go w stanie tonącym. Własne siły bojowe, które natychmiast ruszyły na pole boju, nie zdołały zmusić do walki oddalającego się już przeciwnika. Straty nasze wynoszą: sterowiec napowietrzny, komendant kapitan korwety Procloo, i latawiec. Szczególnie odznaczyły się przy obronie i ataku eskadry bojowe na Borkum i Norderney pod dowództwem podpor. marynarki Freudenberga i Hammera.

A m s t e r d a m, 12. VIII. (WTB.) »Holland. Ag. Tel. donosi jeszcze z wyspy Ameland, że prawdopodobnie zatopiono tylko dwa angielskie motorowce. Przypuszcza się, że dwa znajdują się jeszcze na morzu.

Dwa wylądały na wyspie Schelling. W kilka godzin po ukończeniu potyczki krążył wielki niemiecki statek bojowy z 10 torpedowcami bezustannie przed wybrzeżem amlandzkiem. Później przeleciały jeszcze rozmaite latawce nad wyspą w kierunku wschodnim i zachodnim. Pod wieczór słyszano znowu kilka wybuchów i widziano, jak latawce niemieckie dawały sygnały świetlne. Cała załoga Zeppelina zginęła.

Anglicy o potyczce morskiej.

L o n d y n, 12. VIII. WTB.) Admiralicja donosi: Lekkie angielskie siły bojowe i latawce podjęły 11 wyprawę rekonesansową nad wybrzeże zachodnio-fryzyjskie. Zaatakowane gwałtownie przez niemieckie siły napowietrzne, nie zdołały wrócić motorowce w liczbie 5. Latawce angielskie zniszczyły na północ od Ameland sterowiec napowietrzny. Tenże spadł z wielkiej wysokości w płomieniach do wody.

A m s t e r d a m, 12. VIII. (WTB.) Według ostatnich wiadomości z Terschelling zestrzelono podczas ostatniej potyczki oprócz Zeppelina jeszcze latawiec niemiecki. Z angielskich łodzi motorowych zostały trzy zatopione i trzy uszkodzone. Jedna z łodzi uszkodzonych zdołała o własnej sile dotrzeć do lądu, dwie inne zawleczone zostały przez torpedowce holenderskie do Terschelling. Z załóg łodzi uratowano 13, według innej wersji 18, między nimi jeden ranny.

Komunikaty francuskie.

F r a n c u s k i e sprawozdanie wieczorne z 11: Wojska nasze w dalszym ciągu zdobywały teren między rzekami Avre i Oise. Na południe od rzeki Avre wzięliśmy Marquivillers i Grivillers i dotarliśmy do linji Armancourt-Tilloboy. Na północ od Roye sur Matz postąpiliśmy o jakie 2 km. aż do krańców Conny sur Matz. Dalej na południe wzięliśmy wieś La Berlière między rzekami Matz i Oise i minęliśmy ją. Postąpiliśmy aż do okolicy na północ od Chevincourt, Machemont i Cambronne są w naszych rękach.

Armja w s c h o d n i a: Działalność artylerji i patrolek nad Strumą, nad Wardarem i przed frontem serbskim. Oddział angielski wtargnął do linji bułgarskich na zachód od jeziora Doiran. Działalność lotnicza była słaba z powodu niepogody.

F r a n c u s k i e sprawozdanie popołudniowe z 12: Między Avre i Oise położenie niezmienione. W nocy ogień działowy w okolicy Marquivillers i Grivillers. Z reszty frontu nic nowego.

Komunikat angielski.

A n g i e l s k i e sprawozdanie wieczorne z 11. 8.: Nieprzyjaciel podjął rano silny atak przy pomocy świeżych dywizji przeciw pozycjom angielskim pod Lihons i na północ i południe stąd. Odparliśmy wszystkie ataki po gwałtownej walce, zadając wrogowi wielkie straty. Nieprzyjaciel wtargnął do naszych pozycji pod Lihons, został jednakże w toku gwałtownej walki na wschód i północ od wsi odpędzony, tak iż linja nasza została zupełnie przywrócona. Francuzi kontynuowali atak swój razem z wojskami amerykańskiemi i posunęli się dalej na zachód i południe od Roye.

Lloyd George o operacjach na zachodzie.

L o n d y n, 10. VIII. (WTB.) Lloyd George wygłosił dziś w New Port w Moumontshire mowę, w której mówił o sukcesach koalicji na froncie zachodnim. Powiedział on, że jest rzeczą słuszną, jeżeli się wielką część sukcesów przypisuje jednolitemu dowództwu. Zwycięstwo to jest wielką skomplikowaną operacją, w której grali rolę Anglicy, Francuzi i Amerykanie. Jednolite dowództwo umożliwiło nam odnieść wielkie zwycięstwo nad Marną i drugie wielkie zwycięstwo nad Somme. Lloyd George mówił następnie o trudnościach robotniczych, zaznaczając: Trudności leżą w braku węgla. Apelował on do wszystkich, mających do czynienia z dobywaniem węgla i przemysłem węglanym, by wszystko uczynili, co w ich siłach, ażeby uzyskać pod dostatkiem węgla dla Francji i Włoch, które z powodu wojny jeszcze bardziej cierpią niż Anglja.

Komunikat amerykański.

A m e r y k a ń s k i e sprawozdanie wieczorne z 11: Poza działalnością artylerji wzdłuż rzeki Vesle dzień miał przebieg spokojny.

Komunikaty włoskie.

W ł o s k i e sprawozdanie z 11. Działalność artylerji.

Zestrzelono 5 latawców nieprzyjacielskich.

W ł o s k i e sprawozdanie z 12.: Na całym froncie średnia działalność bojowa. Na północ od Col del Rosso zmusiły patrole wysunięty posterunek nieprzyjacielski do cofnięcia się.

Latawce i sterowce zbombardowały ze skutkiem urządzenia wojskowe za linjami nieprzyjacielskiemi.

Strącono 5 latawców nieprzyjacielskich w toku walk napowietrznych.

Uspakajanie Ukrainy.

K i j ó w, 11. VIII. (WTB.) Według doniesień pism wojska niemieckie rozproszyły i unieszkodliwiły bandy zbuntowanych włościan na południe od Kijowa.

Z rokowań pokojowych rosyjsko-ukraińskich.

K i j ó w, 11. VIII. (WTB.) Na posiedzeniu komisji finansowej i obrachunkowej przedłożyła delegacja rosyjska zestawienie przeznaczonych do podziału długów państwowych Rosji. Delegacja ukraińska oświadczyła, że na Ukrainie przypada mniejwięcej 5. część długów państwowych i całego majątku państwowego stosownie do liczby ludności Ukrainy i udziału ukraińskiego w dotychczasowych dochodach państwowych państwa rosyjskiego, i żądała także partycypowania w majątku także poza granicami ukraińskiemi, ponieważ nieproporcjonalnie większa część majątku państwowego znajduje się w Wielkorosji. Część skarbu w złocie powinna być wydana niezależnie od tego jako ekwiwalent za przyjęcie pieniędzy papierowych.

Formalny stosunek rosyjsko-koalicyjny.

L o n d y n, 12. VIII. (WTB.) Reuter donosi z Waszyngtonu: Konsul amerykański w Moskwie powiadomił departament stanu o tem, że Lenin na ostatniem zebraniu Sowjetu w Moskwie oświadczył, iż istnieje stan wojenny między rządem rosyjskim a koalicją. Czyczeryn odpowiedział, że stwierdzenia tego nie należy uważać za wypowiedzenie wojny, lecz za stwierdzenie stanu obrony, podobnego do położenia, jakie przez pewien czas panowało względem Niemiec.

Uwolnienie konsulów.

L o n d y n, 12. VIII. (Tel. pr.) Reuter donosi z Paryża: Dzięki podjętym przez przedstawicielstwo szwedzkie w Moskwie krokom uwolniono konsula angielskiego i francuskiego.

Wydalenie b. konsula rosyjskiego z Rumunji.

B u k a r e s z t, 11. VIII. (WTB.) Rumuńska Rada ministrów postanowiła wydalić byłego rosyjskiego konsula w Galaczu, Kartaniszewa, który był też przedstawicielem Rosji w międzynarodowej komisji dunajskiej. Przed pewnym czasem donosiły już niektóre pisma, że Kartamiszew aresztowany został za szpiegostwo, lecz po kilku dniach znowu wypuszczony na wolność. Jest powszechnie znanem, że Kartamiszew przy pomocy prefekta liberalnego Gussiego przed wybuchem wojny rumuńskiej w Galaczu uprawiał najostrzejszą propagandę przeciw państwom centralnym.

Bezrobocie nad Donem.

M o s k w a, 10. VIII. (WTB.) Prasa tutejsza donosi: Według doniesień z Rostowa nad Donem wzrasta bezrobocie na obszarze Związku Południowo - wschodniego. Liczba nie mających pracy wynosi około 400 tys.

Papież wstawia się za carową.

B e r n o, 11. VIII. (WTB.) »Osservatore Romano« donosi, że papież wdrożył kroki w celu uwolnienia carowej i jej dzieci, i wypuszczenia ich z Rosji. Papież oświadczył nawet gotowość łożenia na utrzymanie rodziny carskiej. Oczekuje się z napięciem wyniku wielkodusznych usiłowań papieża.

Komunikat bułgarski.

B u ł g a r s k i e sprawozdanie z 10: Na zachód od jeziora Ochrida rozproszyliśmy kilka oddziałów piechoty francuskiej. Na południe od Doiran odpędzono kilkakrotnie angielskie oddziały szturmowe.

Komunikaty tureckie.

Tureckie sprawozdanie z 10: Pod Man odpedziliśmy silny oddział powstańców. Zmuszono do lądowania latawiec nieprzyjacielski pod Aness. Dnia 7. sierpnia rozpoczęli powstańcy silny ogień karabinowy i działowy na pozycje nasze na południe od Madny. Atak ich zamierzany nie rozwinął się w ogniu naszym. Pod Bir el Masz odpędziliśmy rekognoskującą konnicę nieprzyjacielską. Atak nieprzyjacielski na kolej w Hedżas między Tabuk i Hadje odparty został przez czujne posterunki nasze.

Front wschodni: Ruchy nasze na południe od jeziora Urmja mają przebieg zamierzany.

Tureckie sprawozdanie z 11: Palestyna: Na zachód od Jordanu nie powiodły się ataki silnych nieprzyjacielskich oddziałów rekonesansowych w ogniu naszej piechoty i artylerji. Poza tem nic nowego.

Oczyszczenie armji greckiej.

Berno, 12. VIII. (WTB.) Agence Helenique donosi: Z powodu kilkakrotnych rokoszów w armji greckiej postanowiono oczyścić wojsko greckie z wszystkich podejrzanych, antywenizelistycznych oficerów armji aktywnej i rezerwy. Zawezwano zatem wszystkich oficerów do złożenia piśmiennego oświadczenia co do ich politycznego usposobienia na ręce komendanta korpusu i do powtórzenia tegoż w formie uroczystej i pod przysięgą przed swymi podkomendnymi. Krzywoprzysięstwo ukarane zostanie śmiercią. Pozatem zostana zdegradowani wszyscy oficerowie i podoficerowie rezerwy, którzy brali udział w wrogich względem wojny usposobionych ligach rezerwistów.

Pomnik na cześć Ameryki.

Genewa, 12. VIII. (WTB.) Według doniesienia Ag. Havas ma stanąć przy ujściu rzeki Gironde pomnik ku upamiętnieniu wkroczenia Ameryki. Prezydent Wilson ma w najbliższym czasie położyć kamień węgielny.

Nad grobem Eichhorna.

(WWPP.) Na cmentarzu inwalidów w Berlinie spoczywają teraz zwłoki męża, który stał się ofiarą ostatniego morderczego zamachu koalicji.

Z największemi honorami wojskowemi ułożono do ostatniego spoczynku pierwszego generał-marszałka polnego, który podczas wojny przypieczętował swą wierność wobec cesarza i Rzeszy śmiercią. Nie było mu danem złożyć swe życie w ofierze na polu bitwy, nie w zaciętem mocowaniu się w rowach spotkała go śmierć: Ręka zabójcy podstępnego powaliła go, tego, który po zwycięsko wywalczonym pokoju na wschodzie powołanym był przez swego cesarza do tego, aby z niemiecką energją i niemiecką przezornością dopomagać Ukrainie, ciężko doświadczonej z powodu następstw wojny, przy jej dążeniu do zdrowego i nam przyjaznego, sąsiedzkiego rozwoju państwowego. Powierzono mu troskę o powodzenie Ukrainy i z miłością zajął się tym krajem. Gdzie tego było potrzeba, tam umiał też wystąpić z ojcowską surowością; ale nawet ta surowość wypływała wyłącznie z jego życzliwości dla kraju, mu poddanego, i z jego poczucia obowiązku i odpowiedzialności wobec ojczyzny niemieckiej. Ukraina go znała, wiedziała, że nie jest jej nieprzyjacielem. Ale nie mogła go ochronić przed zamachami, przygotowanemi z zewnątrz.

Z zewnątrz, przez koalicję, nie wahającą się wyrażać przed światem swego zadowolenia z powodu łotrostwa, urągającego wszelkiej ludzkości. »Daily Mail« nazywa go »niemieckim dyktatorem wojskowym na Ukrainie«, a śmierć jego jest, według niej »zasłużonem następstwem oszustw, zdradzieckich czynów i okrucieństw, które podczas całej wojny znamionowały politykę niemiecką wobec wszystkich ziem okupowanych«. I ten głos angielski przejmują pisma francuskie z rozkoszą!

Ani słowa oburzenia lub wstrętu; najmniejszego wysiłku w kierunku ludzkiego współczucia! Ale we wszystkich górnolotnych i mocnych słowach, wypowiedzianych przy trumnie zmarłego, przedzierało się przy huku strzałów działowych i salw karabinowych, jak głos, nie mogący zamilknąć, co we wszystkich sercach licznych uczestników żałobnych głośno brzmiało: ślubowanie ukarania tchórzowatych morderców, uciekających się, w przystępie rozpaczy z powodu wyniku wojny, do najpodlejszych i oburzających zbrodni, by silną i niezwyciężoną Rzeszę niemiecką wprawić w nową biedę, by ją wplątać w nowe polityczne i wojenne zawikłania. To im się nie uda!

Eichhorn nie żyje; ale duch jego żyje w niezliczonych szeregach tych, którzy go znali, którzy przejęli po nim dziedzictwo ze świadomością, że w niebie mieszka Bóg, który za wszystko odpłaca, który też pomści to podstępne zabójstwo na tych, którzy byli jego prawdziwymi sprawcami.

I nad grobem na cmentarzu inwalidów stoi cały naród niemiecki z ręką w górę wzniesioną do przysięgi: Że wytrwa w wojnie i biedzie, póki zbójecka Anglja nie będzie leżała na ziemi!

Co nas czeka?

Wobec zakazu używania języka polskiego na Śląsku »Nowiny« opolskie piszą w najświeższym swym numerze co następuje:

„Wszędzie, na całym świecie, ludzie mają zwyczaj w domu u siebie, jeśli są sami, nie zważać w ubraniu, urządzeniu domu i w mowie na niektóre drobnostki, których wystrzegają się starannie, jeśli idą między ludzi albo gości u siebie przyjmują. Mają zwyczaje powszednie i odświętne, tak samo też ubranie i język na »przeztydzień« i na niedzielę. Ludzie, mający osobne rzeczy na niedziele i święta, uchodzą za porządnych, a tych, co się zadowalają jednem ubraniem przez cały rok i jednym sposobem życia i mówienia w chlewie i w kościele zowimy »chacharami«. Otóż do rzędu takich ludzi chce nas widocznie sprowadzić zastępcza komenda generalna we Wrocławiu, bo nam chce nasz język odświętny odebrać.

Są pomiędzy Niemcami tacy, co nie lubią u siebie nic odświętnego, którzy »Gemütlichkeit« (wygodę) upatrują tylko w zwyczajnej powszedniości i czują się prawdziwymi Niemcami tylko wtedy, kiedy »sorońskich« wyrazów dowolnie używać mogą. Mówią w takim razie: »Jetzt habe ich deutsch gesprochen« (teraz mówiłem po niemiecku). Zdaje się jakoby właśnie z takich ludzi wzięła wzór zastępcza komenda generalna we Wrocławiu, na który nas chce przerobić. Mamy więc odtąd żyć sobie »gemütlich«, to znaczy: nie wolno nam nigdy, ani przy najuroczystszej sposobności oczyścić się z pyłu nalecialego przez tydzień i przystroić się w szatę odświętną: Mamy może siedzieć w śmieciach, aż pognijemy i zginiemy ze świata.

Dotąd wyparto język tylko z zebrań towarzyskich; ale nie łudźmy się próżną nadzieją, bo Niemcy są, jak sami mówią, bardzo »gründlich«. Nie zatrzymują się w połowie drogi, jeno idą aż do końca. Tak też uczynią na pewno w sprawie językowej. Zaprowadzą powszedniość językową wszędzie, gdzie dotąd używano języka czystego, odświętnego. Wprowadzą ją i do kościoła. A to nie powszedniość taka, jaką się u nas spotyka, jeno taka, jaką np. mamy w ohydnych wierszykach sławetnego Dr. Haasego: »Ten Kampf z tym Drachem«, — »Ten Bürgschaft« itp., tę powszedniość wprowadzą do kościoła, której przykłady tedy owedy niektórzy księża z kazalnicy nam podawają, modląc się np. za »parobka« (zamiast sługę), cesarza Wilhelma, albo nazywając nieboszczyków »zdechlinami«, przytaczając ustępy ze starego »snopka« (zamiast ze starego Testamentu), albo opisując Wniebowstąpienie Pańskie takiemi słowy: „W niebie stała się dziura a Pan Jezus rajn do tej dziury". Podobnym językiem każą i biskupom pisać swoje listy pasterskie do swych dyjecezjan i gazety będą na ostatku tak musiały pisać. Chcą barłogu, chacharstwa językowego dla nas. Nie mówmy, iż stać się to nie może. Bo jeśli już w Alzacji i Lotaryngji zakazali kazań francuskich, to czemużby nie mieli też u nas zabronić kazań czysto polskich a na ich miejsce zaprowadzić kazania niemieckie albo »wasserpolskie« w ich pojęciu.

Wychodzi teraz na jaw, kto winien zacofaniu ludu śląskiego. Lud ten pragnie kultury, garnie się, jak tylko może do kultury, a »kulturtregerzy« zagradzają mu drogę do niej. Kto Polak, kto ma jeszcze choć jeno iskierkę polskości w sobie, ten nie może pozostać bezczynnym wobec tych najnowszych zamachów na swoją narodowość. Kto już może zapomniał o swojej narodowości polskiej, ten ją teraz zapewne odnajdzie w duszy swojej, i wszyscy staną jak jeden mąż do jej obrony. Wybory w Gliwicach pokazały, iż duch polski na Śląsku potężny i nie potrzebuje się bojaźliwie ukrywać, iż łatwo może pokonać przeciwników swoich, jeśli sobie odważnie postąpi.

Odważnym szczęście sprzyja. Nie może obecnie duch polski występować po wiecach, nie może zwoływać z kazalnicy zwolenników swoich jak duch centrowy ale w Towarzystwie św. Jacka może zszeregować wszystkich, którym narodowość polska droga. Nie trzeba chyba ludzi naganiać, by wstępowali jak najliczniej do tego Towarzystwa, bo oczywista, iż kto Polak, użyje tej jedynej sposobności i zapisze się do tego Towarzystwa, które jako jedyny może obronić zagrożoną kulturę polską na Śląsku. Nikomu nie będzie przecie żal dwuch marek na cele obrony narodowej. Dla uratowania życia matki nikt nie szczędzi majątku swego i ofiaruje go aż do ostatniego fenyga na ten cel. Kultura polska to przecie także matka dla śląskiego narodu. Aby tę matkę z niebezpieczeństwa grożącego uratować, zbiorą się wszyscy jej dobrzy synowie i córki i przywloką wszystkich opieszałych i niedbałych do wspólnej pracy, do Towarzystwa św. Jacka. Jeśli się wszyscy zbierzemy, ilu nas tylko jest, będzie nas taka armja, że się nikomu nie przyśni wejrzeć wrogo na matkę naszą. — Kochajmy się, nie dajmy się!"

Wiadomości polityczne.

Protest Francji.

Pekin, 12. VIII. (WTB.) Francja zaprotestowała przeciw odnowieniu stosunków dyplomatycznych między Chinami a Watykanem, ponieważ nie zgadza się to z układem francusko-chińskim z r. 1858., mocą którego Francja wykonuje protektorat nad organizacjami rzymsko-katolickiemi w Chinach.

Ze świata.

Cholera w Piotrogrodzie.

Moskwa, 10. VIII. (WTB.) W lipcu zgłoszono w Piotrogrodzie 4.614 wypadków cholery.

Nasze sprawy.

— **Nowe Kółko Włościanek** założono, jak donosi »Gospodyni Wiejska«, w Penckowie. Na członków zapisało się 60 gospodyń i córek gospodarskich. Do zarządu wybrano: przewodniczącą p. Walerję Kulesiewiczową, zastępczynią p. Gertrudę Michalkównę, sekretarką p. Józefę Zydorównę, skarbniczką p. Helenę Malidową.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 13. sierpnia 1918.

Kalendarz Dziś: Hipolita i Heleny Rosława
Jutro: † Euzebjusza, Anastazji Dobrowoja

Wschód słońca	Dziś:	4,39	zachód:	7,29
	Jutro:	4,41	„	7,27
Wschód księżyca	Dziś:	12. 7	„	9,12
	Jutro:	1,14	„	9,40

— * **Przepowiednia pogody** berl. stacji meteorologicznej na środę, 14. bm.. Dość ciepło, zmienia, drobny deszcz, okolicami burza.

OSOBISTE.

— * **P. Dr. Michalski wrócił.**

— * **Ślub.** Dnia 6. bm. o godzinie ½12 przed południem został pobłogosławionym związek małżeński w pięknie przyozdobionej kaplicy św. Józefa między p. Władysławem Kapalczyńskim, starszym synem ogólnie szanowanego obywatela p. Teofila Kapalczyńskiego i małżonki jego Wandy z Krąkowskich z Poznania z panną Marją Janasówną, jedyną córką zmarłego długoletniego nadleśniczego dóbr smogulckich ś. p. Walentego Janasa i małżonki jego ś. p. Anny z Jastrzębskich. Aktu ślubnego dokonał ks. kanonik Hohmann z Gniezna w asystencji ks. Adamka i ks. Harwaczyńskiego z Poznania. W nader serdecznych i wzniosłych słowach przemówił od ołtarza ks. kanonik Hohmann do nowożeńców. Gości weselnych przyjmowała z staropolską gościnnością matka pana młodego. Nader wielka liczba nadesłanych telegramów dowodzi o życzliwości i szacunku krewnych, przyjaciół i znajomych dla młodej pary. Młodej parze szczęść Boże.

Jeden z obecnych.

— * **Ślub.** W uzupełnieniu już podanej wiadomości donoszą nam: Dnia 6. sierpnia odbył się o godz. 6. wieczorem w oborzyckim kościele przed cudownym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia ślub najstarszej córki pp. Gustawostwa Raszewskich z Jasienia, Zofji, z p. Stefanem Ponikiewskim z Drobnina. W prześlicznie kwiatami i krzewami ubranym kościele, przy wtórze wybornego chóru kościelnego kościańskiego pobłogosławił związek ten proboszcz czempiński ks. Kiełczewski w asyście ks. prob. Ciepluchy i ks. prob. Jezierskiego z Świerczyny, parafji pana młodego, i śliczną mowę od ołtarza wypowiedział, zwłaszcza że znał od dawna pannę młodą, która go tak dzielnie zawsze wspomagała na polu społecznem, a jako prezydentka oddziału czempińskiego Tow. św. Wincentego à Paulo gorliwością swą i wzorowem wypełnianiem obowiązków swych ogólną sobie zaskarbiła miłość i uznanie. Hymn »Boże coś Polskę«, ślicznie przez chór odśpiewany, zakończył uroczystość kościelną.

Następnie przyjmowali pp. Raszewscy w staropolskim dworze jasieńskim zebranych gości wspaniałą ucztą, w czasie której oprócz zwyklych toastów p. Ch. z R. zaakcentował w swej przemowie zasługi ojca panny młodej jako patrona Kółek Rolniczych i ocenił słusznie jego pracę nad podniesieniem ducha między włościanami i starania jego o dobrobyt naszych współobywateli. Nastrój cały był tak serdeczny i tak polski, że za serce chwytał. Widzieliśmy tam reprezentowane rody: Raszewskich, Ponikiewskich, Moszczeńskich, Lipskich, Hebanowskich, Kęszyckich, Modlibowskich, Mieczkowskich Chłapowskich, Potworowskich, Grudzielskich, Sypniewskich i w. i. Młodej parze przesyłamy sedeczne życzenia — »Szczęść Boże!«

Jeden z uczestników.

— † **Śp. Emil Metzig.** Dnia 4. bm. odbył się w Szamotułach pogrzeb śp. Emila Metziga. Zmarły był synem sławnego lekarza Dr. Jana Metziga z Leszna, serdecznego przyjaciela Polaków, gorącego obrońcy ich sprawy i autora dzieł kilku, w których śmiało występuje w obronie pokrzywdzonego narodu. Zmarły szczycił się też pokrewieństwem z Fryd. Chopinem, którego matka była rodzoną siostrą babki ś. p. Emila. Ciche było życie Zmarłego, nie wysuwał się na czoło społeczeństwa, choć polskie Jego serce gorąco biło dla sprawy i serdecznie jej było oddane. Pracował na roli z ukochaniem takiem, jakie dziś rzadko spotykamy. — Przez lat 27 był plenipotentem Jastrowa i Gałowa, pełniąc obowiązki z rzadką sumiennością, niesłychanem poświęceniem i zaparciem. To też obfite i bujne zawsze były owoce Jego pracy, a ziemia na której pracował z takiem ukochaniem Jemu zawdzięcza wysoką swą kulturę. Że zarazem potrafił być ojcem i opiekunem tego ludu, wśród którego pracować Mu wypadło, najlepszym dowodem był pochód pogrzebowy. Za trumną postępowała licznie zebrana rodzina żałobna i przyjaciele — tuż za nimi tysięczny tłum ludu barwnego, który sercem płacił za serce. Jedna ciężka troska towarzyszyła Zmarłemu do grobu — tęsknota za synem internowanym od początku wojny w Rosji — a obecnie znajdującym się już w drodze powrotnej. — Niechaj ziemia będzie lekką Temu, którego ciche cnoty domowe — ukochanie nadewszystko ziemi, którą uprawiał w pocie czoła — stawiają w rzędzie tych ludzi, których wspomnienie pozostanie zawsze żywe i drogie w wdzięcznych sercach potomków. M. K.

— † **Śp. Dr. Konstanty Karwowski.** W Warszawie zmarł, w 84. roku życia, nacelny lekarz szpitala Dzieciątka Jezus, Dr. med. Konstanty Karwowski. Urodził się w 1834. roku w Suwałkach. Po ukończeniu gimnazjum w Lublinie, studjował medycynę w Moskwie, Paryżu, Heidelbergu i Wiedniu. W Wiedniu zapoznał się z nowym wówczas sposobem badania krtani i z leczeniem jej chorób i pierwszy później rozpowszechnił laryngologję w Warszawie.

Drukiem ogłosił »Rys zasad chirurgji wojennej« (Warszawa, 1863 roku), oraz szereg prac mniejszych w »Tygodniku Lekarskim« i w »Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego«. Należał do redakcji czasopisma londyńskiego »The Journal of Laryngology, Otology and Rhinology« i ogłaszał w niem sprawozdania z prac lekarskich polskich. Był członkiem honorowym warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz nowojorskiego Towarzystwa »American Laryngological, Rhinological and Otological Society«.

Jako człowiek, zdobył sobie śp. Dr. Karwowski ogólne uznanie i sympatję.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

— * **Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu:**

W czwartek (święto) po południu »Gwiazda Syberji«, dramat L. hr. Starzeńskiego, który ze względu na szlachetną tenedencję tak wielki odniósł sukces w bieżącym sezonie.

Wieczorem po raz ostatni »Lalka« zawsze mile witana operetka Andrana.

W piątek »Nitouche« pełna dowcipu i pięknych melodji operetka Hervego. W przedstawieniu weźmie udział para baletowa pp. Zofja i Alicja Orskie.

W sobotę raz jeszcze »Pod gwiaździstą banderą« wodewil C. Danielewskiego, grany dotąd stale przed wyprzedaną widownią.

W niedzielę po południu po raz ostatni »Nitouche« operetka Hervego.

Wieczorem po raz ostatni dowcipny wodewil »Pod gwiaździstą banderą«.

Początek przedstawień o godz. kwadrans na 8-mą.

Bilety wcześniej nabywać można w magazynie instrumentów muzycznych i składzie nut p. St. Pelczyńskiego, ul. Rycerska 40, narożnik ul. Berlińskiej. Telefon 3911.

— **Komisja dla funduszów publicznych.** Powołując się na publiczne ogłoszenie z miesiąca maja b. r. o ukonstytuowaniu się niżej podpisanej komisji, prosimy uprzejmie interesowane osoby i instytucje

a) o przesłanie nam wiadomości o administrowanych przez nie funduszach (zapiskach) publicznych, a w szczególności także o dawniejszych i rozproszonych, a jeszcze nie załatwionych,

b) o stałe przesyłanie nam sprawozdań o składek publicznych.

Do ostatniego punktu zauważamy, iż nastąpiło porozumienie między komisją a szan. redakcjami gazet w tym sensie, iż ostatnie tylko te składki będą ogłaszały, których inicjatorzy poddadzą się pod kontrolę komisji.

Jednocześnie donosimy, iż w zakres naszej działalności wchodzi także

a) rozstrzyganie sporów co do odpowiedniego przydzielenia i zużycia funduszów,

b) na życzenie rewizje kas i majątku instytucji publicznych,

c) rada i pomoc dla osób, zamierzających przekazać ciepła ręka lub testamentem fundusze na cele publiczne,

i prosimy w powyższych sprawach w razie potrzeby udawać się do nas.

Wszelkie wiadomości, informacje i zapytania należy skierować pod adresem naszym do Biura Rady Narodowej przy Alejach (Wilhelmstrasse) 1.

Poznań, w sierpniu 1918. r.

Komisja funduszów publicznych.
Dr. Hącia, prezes. Dr. Seydlitz, sekretarz.
Bernard Chrzanowski. Dr. Głowacki.
Kaźmierz Karpiński. Mieczysł. Korzeniewski
Stanisław Marciniak. Dr. Niegolewski.
Kazmierz Paluch. Dr. Pernaczyński.
Tadeusz Powidzki. Cyryl Ratajski.
Jan Suchowiak. Dr. Ziołecki.

— * **Park dla młodzieży w Poznaniu.** Ma Kraków swój Park Jordana, mają swoje »Parki Ludowe« liczne miasta na zachodzie, ma nawet Pleszew pięknie urządzony ogród dla gier i zabaw, gdzie młodzież pod okiem starszych godnie się bawi i wzmacnia swe zdrowie i siły — nasz Poznań dotąd nie mógł się zdobyć na podobną rzecz, choć potrzebę jej opiekunowie młodzieży naszej odczuwali oddawna. Dopiero teraz, dzięki staraniom Komitetu obywatelskiego, na którego czele stoi znany i zasłużony przyjaciel młodzieży, ks. kan. Łukomski, udało się projekty w tym kierunku zamienić w czyn. Dzięki poparciu ofiarnych zawsze jednostek w naszem społeczeństwie, zdołano zgromadzić fundusz przeszło 200 tysięcy mark, przy pomocy którego Komitet zakupił nadzwyczaj pięknie położony las na Malcie, pół godziny drogi na południe-wschód od miasta. Jest to bodaj najpiękniejsze miejsce w najbliższej okolicy Poznania, dotąd naogół zapoznawane. Teren pagórkowaty, piaszczysty, drzewa naprzemian liściaste i iglicowe, w lesie kilka polanek, stosownych do gier, widok z lasku na obszerną dolinę świętojańską, po której wije się Cybina, dopływ Warty, dalej na przeciwległe zadrzewione wzgórza i na rysujące się w dali miasto — wszystko to razem sprawia bardzo miłe wrażenie w duszy, odczuwającej piękno przyrody.

To miejsce wybrał ks. kan. Łukomski do urzeczywistnienia swych wielkich, chwalebnych zamysłów. Jak słyszałem, zapłacono za las, wraz ze znajdującem się w nim gospodarstwem i rolą, blisko 300 tysięcy marek. Dług zatem jeszcze nie pokryty i tu otwiera się pole dla ofiarnych jednostek do przyłożenia cegiełki przy budowie wielkiego dzieła.

Jest las, jest miejsce do zabaw, ale do prawdziwego parku dla młodzieży daleko jeszcze. Trzeba będzie las urządzić odpowiednio, stworzyć w nim różne przyrządy do gier, miejsca do ich przechowania, boiska itd. To wszystko pochłonie moc pieniędzy, nie mniej jednak ufać należy, że znajdą się odpowiednie fundusze. Nie odrazu Kraków zbudowano, — i tu będzie lat potrzeba, aby nowy park dla młodzieży stanął na wyżynie swego zadania. W każdym razie miejsce zborne dla młodzieży, którego dotąd nie było, obecnie jest, i młodzież nasza będzie miała gdzie gromadzić się i bawić się godziwie pod okiem starszych — na świeżem powietrzu, na łonie swojskiej przyrody.

Przedwczoraj, w niedzielę, odbyło się poświęcenie nowego parku, w cichości, bez rozgłosu, przy nielicznym udziale publiczności. Tylko dzieci z kilku parafji poznańskich stawiły się gromadnie, objawiając radość swoją swobodnym rozgwarem, śpiewem, grami wspólnemi itd. Zauważyłem kilkanaście osób z inteligencji, pozatem szereg ludzi z innych warstw, po części zapewne, tak jak ja, przypadkowo tam przybyłych.

Na pagórku niewielkim, blisko szosy, stał oddawna słup murowany z cegieł, a na nim niewielka figura jakiegoś Świętego. Figurę tę zastąpiono obecnie nową, białą, piękną, przedstawiającą Pana Jezusa z Jego Najświętszem Sercem. Przybraną w kwiaty i wieńce figurę poświęcił ks. kan. Łukomski w asyście ks. prob. Rucińskiego, przemówiwszy poprzednio do dzieci serdecznie o zadaniu parku. Tym, którzy ofiarnością swą do powstania tego dzieła się przyczynili, dziękował również serdecznie. Potem nastąpiło poświęcenie głębiej w lesie położonego, obszernego pawilonu, nie mającego wprawdzie chwilowo jeszcze okien i drzwi, ale dobrze chroniącego od deszczu. Jest to budowla podłużna, w środku w obie strony półkulisto rozszerzona. Posowy w niej niema, a tylko dach, który w samym środku podtrzymuje okrągły słup. Wejścia mieszczą się z trzech stron. Po poświęceniu i przedtem śpiewały dzieci pieśni kościelne i świeckie i długo bawiły się w różne piękne gry, któremi kierowały panie i panny, częściowo nawet sam ks. kan. Łukomski.

Ubikacje najpotrzebniejsze znajdują się już w lesie, także ławki cementowe wzdłuż drogi i pompa dla zaspokojenia pragnienia, reszta powoli powstanie w przyszłości.

Wesoło, ze śpiewem, wracały dzieci o słońca zachodzie do miasta, ciesząc się z dobrodziejstwa dobrych i szlachetnych ludzi, którzy dla nich to nowe miejsce dla zabaw na swobodzie wyszukali i urządzili.

Serdeczna podzięka należy się ks. kan. Łukomskiemu i komitetowi odnośnemu za ich

staranla i zabiegi około urzeczywistnienia tak pięknego dzieła, które służyć będzie przyszłym pokoleniom młodzieży naszej, a gród nasz wzbogaci o urządzenie tak pożyteczne, stworzone o własnych siłach. Cej.

— * **Komitet Oświatowy na Wildzie.** Z inicjatywy Komitetu Towarzystwa Czytelni Ludowych na miasto Poznań utworzył się dla dzielnicy wildeckiej Komitet Oświatowy, w którego skład wchodzą: ks. Harwaczyński jako prezes, Dr. Mroczkowski jako wiceprezes, Michał Rutkowski jako sekretarz, Aleksander Grandkowski jako bibljotekarz i p. Siewiczówna jako skarbniczka. Komitet Oświatowy opiekuje się założoną przy ulicy Następcy tronu nr. 52, parter na prawo, bibljoteką ludową im. Marji Konopnickiej, która ponownie otwarta i oddana zostanie do publicznego użytku w niedzielę 18. bm. o godzinie pół do 12 przed południem. Książki wymieniać i brać będzie można co wtorek i piątek wieczorem pomiędzy godz. 7—½9 i w niedzielę pomiędzy ½12—1 w południe. Szanownych Obywateli Wildy upraszamy uprzejmie, by z bibljoteki tej tak dla siebie jak i swych rodzin jak najliczniej korzystać zechcieli. Członkowie Czytelni płacą najmniej 1 markę składki rocznie, dzieci dostają książki bezpłatnie. Pozatem urządzi komitet później Czytelnią publiczną i zajmować się będzie urządzaniem wieczorów oświatowych. W najbliższym czasie roześle Komitet odezwy do obywateli Wildy, dołączając oświadczenia do przystąpienia na członka Czytelni.

Prosimy bardzo o poparcie zabiegów Komitetu Oświatowego.

— * **Nabożeństwo u św. Rocha** (Poznań — Miasteczko). W czwartek 15. bm. w Wniebowzięcie Najśw. Marji P. msza św. o godz. 8 z kazaniem W niedzielę 18. odpust św. Rocha; w sobotę poprzednią o godz. 8 wieczorem nieszpory, w niedzielę o godz. 8 wotywa z wystawieniem Najśw. Sakr. o 10. aspersja, suma z kazaniem; po południu o godz. 4 nieszpory z kazaniem i procesja. W środę i sobotę od godz. 6 słuchaniu spowiedzi św. W tygodniu msza św. o godz. ½7.

Ks. Dams.

— * **Dodatki do rent dla wdów i sierot wojennych.** Dla wdów i sierot po wojakach niższych stopni z obecnej wojny wyznaczono od 1. lipca dodatki do rent pod nazwą: »Zuschlag für Kriegswitwen- oder Kriegswaisengeld«. Dodatek otrzyma ten, kto pobiera lub pobierał zapomogę dla rodziny (Familienunterstützung). Osobom, które otrzymują rentę jako wdowy albo sieroty, ale żadnej zapomogi rodzinnej, udzieli się dodatku wspomnianego, jeśli wyślą wniosek i są niezamożne. Podobnie otrzymać mogą dodatki osoby pozostałe po wojakach z dawniejszych wojen, pobierające rentę (Kriegsversorgung). Zapomoga wynosi bez względu na stopień wojskowy zmarłego: dla wdów 8 mk., dla pół-sierot 3 mk., dla sierot 4 mk.

— * **Dodatek do żołdu dla podoficerów i szeregowców.** Ogłoszono następujący rozkaz gabinetowy z 1 sierpnia:

1) Wszyscy podoficerowie (tkaże pobierający pensję) i szeregowcy otrzymają, o ile są zmobilizowani albo pobierają żołd dla zmobilizowanych, dodatek w kwocie 9 marek, reszta dodatek w kwocie 6 marek.

2) Pobierającym pensję wypłacać należy dodatek miesięczny, pobierającym żołd co dziesięć dni. Wypłaca się według zasad dla pensji wojennej względnie żołdu wojennego.

3) Za czas ubiegły winna wypłacić natychmiast ta władza, której uprawniony do odebrania dodatku podlega w czasie ogłoszenia najwyższego rozkazu gabinetowego.

— * **Drób i dziczyzna w czasie tygodni bezmięsnych.** Cechą tygodni bezmięsnych jest to, że w czasie tym nie wydzielają mięsa na znaczki, lecz większe racje mąki względnie ziemniaków. Z tego wynika, że ten gatunek drobiu i dziczyzny, który nie sprzedaje się na kartki, wolno w tygodniach bezmięsnych spożywać. Ale także co do drobiu i dziczyzny, podlegających przymusowi kartkowemu zezwolono na wyjątki. Mięso takie wolno użyć podczas tygodni bezmięsnych w lazaretach, aby przez długie leżenie się nie zepsuło. Gminy w sprawie powyższej mają opracować szczegółowe przepisy.

W praktyce więc w czasie tygodni postnych będzie można jeść mięso i to wyborowe, bo dziczyznę i drób, jeśli kiedyś odpowiednio jest wypchana papierkami. Mniej zamożni będą mogli upiec sobie króliwa, których hodowla tak się rozpowszechniła. Od wiosny 1916 do początków lata 1917 r. przybyło 4 i pół miljona królików. Było ich wówczas około 8 miljonów razem. W tym roku liczba ta znacznie będzie większą, bo ludność przekonała się o korzyściach hodowli królików. Zdawać mogłoby się, że drób, który wolno zabijać i spożywać, nie pytając o pozwolenie, powinien był ulec zupełnemu wyniszczeniu. Tymczasem przeciwnie zmniejszyła się ilość świń i bydła, ale drobiu przybyło przeszło 5 miljonów sztuk. Gęsi przybyło od 1916 do 1917 r. przeszło 2 i pół miljona, tak że 1. czerwca 1917 r. naliczono ich ponad 5 miljonów. Kaczki w tym samym czasie potroiły się z 700 000 na 2 200 000. Kur podano 1. czerwca 1917 r. 36 miljonów sztuk, to znaczy 1¼ miljona więcej niż 1916 r. Trzeba jednak uwzględnić, że starano się możliwie jak najmniejszą podać ilość kur, aby nie odstawiać jaj przymusowo. Kóz naliczono 1917 roku 3½ miljona, czyli pół miljona więcej niż 1916 roku.

— * **Kradzież.** Wczoraj pomiędzy godziną ½10 a 11 przed południem okradziono mistrza szewskiego Tomasza Jankowskiego na Piekarach. Złodziej zabrał całą garderobę, składającą się z paltota ciemnego, wełnianego zimowego, paltota letniego, szarego na jedwabiu, szarego ubrania marynarkowego, ciemnych spodni w białe pasy. Zniknęła także cała bielizna i obuwie. Złodzieja aresztowano, jest nim żołnierz, mieszkający w tym samym domu. Złodziej zdołał się szybko uwinąć i sprzedał zdobycz prócz butów, które go wydały. Kradzież wykonano w nieobecności właściciela skradzionych przedmiotów. Szkodę, jaką mu wyrządzono, oblicza na 2000 mk.

Z DALSZYCH STRON.

— * **O ofiarność arystokracji polskiej** warszawska »Jedność Robotnicza« zamieszcza nader ujemne a zarazem zjadliwe uwagi, ilustrując je następującym, świeżym faktem:

„Ale zdarza się, że i arystokracja polska zdobywa się na ofiarność. Oto przykład. Hr. Marja Teresa Ledóchowska zakupiła za 800 tysięcy koron szereg domów w Salzburgu w Austrji, aby tam znalazły pomieszczenie dzieci murzyńskie z Afryki, nawrócone na chrześcijaństwo.

Polskie dzieci mogą wymierać — dla nich żadna zbzikowana hrabina nie wlobędzie się na taką szczodrość, jak dla murzyniątek".

Nie mogąc narazie sprawdzić, o ile doniesienie »Jedności Robotniczej«, które powtarza również warszawska »Nowa Gazeta«, odpowiada rzeczywistości, przytoczyliśmy je na odpowiedzialność wspomnianego pisma.

— * **Teatr Nowy w Tarnowie.** Teatr Nowy w Tarnowie, pozostający pod dyrekcją p. Dante-Baranowskiego, spełnił w ubiegłym sezonie 1917/18 pomimo utrudnionych warunków wojennych zadanie swoje możliwie najlepiej. — Dzieląc pracę między scenę tarnowską a prowincjonalne, gdzie zmuszonym był udawać się dla ograniczonych dni przedstawień w samym Tarnowie, wystawił zespół teatralny szereg dramatów, oper i operetek, uwzględniając narodowe święta, rocznice itp. Publiczność miasta Tarnowa, a także i reprezentacja miejska darzyły teatr życzliwością i poparciem.

— * **Wręczenie sztandarów.** W »Kurjerze Warszawskim« czytamy: Gazety szwajcarskie donoszą o przebiegu ceremonji, która się odbyła 22. czerwca w pobliżu frontu, wręczenia sztandarów pierwszej dywizji armji polskiej, ofiarowanych przez miasta: Paryż, Verdun, Nancy, Belfort. Na uroczystości obecni byli: Poincare, Pichon, gen. Archinard, major Coolidge, przedstawiciel Ameryki, kapitan Gielgud, reprezentujący Anglję, gen. Morrone, przedstawiciel Włoch, gen. Gourrand, kapitan Zambaux, zastępujący ministra wojny, baron de Grand, zastępujący ministra spraw zagranicznych, delegaci komisji parlamentarnych oraz wiele wybitnych osobistości cywilnych i wojskowych. Ze strony polskiej obecni byli. Roman Dmowski, prezes Komitetu Polskiego, Wielowiejski, sekretarz generalny Komitetu Narodowego, Franczak, członek Komitetu, oraz inni. Uroczystą mowę wygłosił Poincare, przypominając sławną przeszłość Polski.

Poincare wręczył następnie sztandary i chorągwie, oraz przypiął krzyż legji honorowej do chorągwi kompanji polskiej z Bajonny, poczem wojsko defilowało przed prezydentem.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez kapelana wojskowego polskiego, podczas którego poświęcono sztandary.

Z rąk kapelana wziął sztandar p. Dmowski i wręczył go gen. Gourandowi.

— * **Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego im.** Dr. Chałubińskiego w Zakopanem rozpoczęło przerwaną wskutek wojny budowę murowanego gmachu, prowadzoną według planów śp. Stanisława Witkiewicza. W gmachu tym znajdą pomieszczenie bogate zbiory z dziedziny przyrody tatrzańskiej i podhalańskiej sztuki ludowej, które dotąd były narażone na niebezpieczeństwo pożaru w dawnej drewnianej siedzibie. Komitet budowy Muzeum znalazł się w trudnem położeniu wskutek nadzwyczajnego podniesienia się cen robocizny oraz braku materjałów budowlanych; tylko dzięki pomocy Centrali do odbudowy Galicji zostanie ocalone rozpoczęte dzieło. Dnia 15. bm. o godz. 4 i pół po południu odbędzie się w dawnej siedzibie Towarzystwa walne zgromadzenie członków, które rozpatrzy sprawy, będące w związku z dalszem prowadzeniem budowy nowego gmachu.

— * **Jakich odznak legjonowych nie wolno nosić w wojsku austryjackiem.** W »Kurjerze Lwowskim« czytamy: Na podstawie rozporządzenia wojskowej komendy Krakowa, nie wolno żołnierzom nosić legjonowej odznaki »za wierną służbę« (odznaka I brygady, wprowadzona przez Piłsudskiego), odznak pułkowych (do takich np. należy piękny krzyż Czwartaków, t. zw. swastyka, wprowadzony przez pułkownika Roję, »gwiazda« 3 pułku piechoty, wprowadzona przez brygadjera Hallera, oraz jakichkolwiek odznak, których nie było w c. i k. armji, a których zwyczaj noszenia ustalił się w Legjonach. Nadto nie wolno także nosić guzików z polskiemi orzełkami.

— * **»Obiecujące ziółko«.** W lwowskiej »Gazecie Wieczornej« czytamy: Pomysłowość lwowskich ulicników, trudniących się sprzedażą rozkładów jazdy, kalendarzy i literatury w rodzaju Sherloków Holmesów, Nick Carterów, jest niewyczerpana. Świeżo mamy do zapisania sprytny »kawał« jednego z takich ulicników, którego specjalnością było sprzedawanie kalendarzy. Przy oknie jednej z kawiarń siedział jeden ze znanych lwowskich obywateli, który spostrzegłszy chłopca sprzedającego kalendarze, kazał go przywołać przez kelnera. Zakupiwszy od niego jeden egzemplarz, o który prosiła go w domu żona, dał chłopcu adres mieszkania ze słowami. „Udasz się na ulicę X. pod numer N. i powiesz pani, że przysyłam kalendarz już zapłacony". Chłopiec wyszedł z kawiarni i poszedł pod wskazanym adresem. Tu oświadczył, iż „przysyła mię pan, bo pani chciała kupić kalendarz!" Ucieszona pani zapłaciła chłopca poraz drugi za ten sam egzemplarz, dając mu jeszcze za „fatygę". Po przyjściu męża do domu wyjaśniła się sprawa. Małżonek postanowił przyłapać chłopca na ulicy i dać mu porządną nauczkę. Przez kilka dni napróżno szukał go w różnych porach dnia w miejscach, gdzie go przedtem widywał. Sprytny ulicznik, przeczuwając co się święci, zniknął jak kamfora. W jakiś czas potem właściciel dwa razy zapłaconego kalendarza, siedząc znowu przy oknie kawiarni, zobaczył tego samego chłopca. Przywołał kelnera i polecił mu, nie mówiąc, o co idzie, za wszelką cenę sprowadzić chłopca do kawiarni. „Jakiś pan chce koniecznie, żebyś przyszedł do kawiarni". Chłopak zerknął w okno, zorjentował się natychmiast w położeniu i z najspokojniejszą miną w świecie, odparł: „Ta ja już wim, o co mu idzie, chce koniecznie kalendarz. Ja czasu nie mam, niechże pan kelner weźmie kalendarz, zapłaci mi, a pan już wróci i da jeszcze na piwo". Uprzejmy kelner w istocie tak zrobił. Jakież było jego zdumienie, gdy wręczając kalendarz ze słowami: „Już jest zapłacony", pan ów wpadł w pasję, krzycząc na cały głos: „Ośle jeden, to ja już trzeci raz płacę za ten sam kalendarz!". Obaj z kelnerem wypadli na ulicę, chłopca jednak nie było już ani śladu.

— * **Mezalians.** Ze Szwajcarji donoszą: Ks. Krzysztof, najmłodszy brat obecnego króla greckiego Konstantyna, liczący obecnie 21 lat życia, wziął w jednem z miast szwajcarskich ślub z wdową po przemysłowcu amerykańskim, nazwiskiem Leeds.

Obrzęd odbył się w zupełnej cichości. Pierwszy mąż nowej księżnej greckiej (dawna pani Leeds nosi tytuł książęcy, ponieważ w Grecji niema prawa o małżeństwach morganatycznych), kierownik towarzystwa kolejowego i fabryk metalowych w Stanach Zjednoczonych, rozwiódł się z nią i zaślubił głośną piękność amerykańską Miss Leonie Stewald. Ale i z nią rozwiódł się niebawem.

Później, udawszy się na operację do lekarzy paryskich, umarł w Paryżu (1908), zapisawszy pierwszej swej żonie i synowi, z niej urodzonemu, 40 miljonów dolarów do równego podziału.

Tym sposobem wniosła pani Leeds ks. Krzysztofowi 20 miljonów dolarów (przeszło 80 miljonów marek według kursu przedwojennego) w posagu. Jest więc czem mezalians ozłocić. Pozatem posiada nowa księżna wspaniałą siedzibę w Hampsteaed pod Londynem, naszyjnik z pereł oceniony na 2 miljony franków i 40.... wiosnę życia. Samo przez się rozumie, że bogata wdowa miała mnóstwo konkurentów a pomiędzy nimi wybitnych przedstawicieli arystokracji angielskiej i francuskiej.

— * **»Kurjerzy dyplomatyczni« rządu bolszewickiego w Warszawie.** Żargonowy »Volksblatt« warszawski donosi: „W przejeździe z Moskwy do Niemiec zatrzymał się w Warszawie kurjer dyplomatyczny rządu rosyjskiego Juda Berisz Kreslow, który znany jest w Warszawie w kołach socjalistycznych okresu rewolucji w r. 1905. Kreslow jechał do Niemiec w specjalnym wagonie i zatrzymał się w Warszawie od wieczora do następnego dnia po południu. W czasie swego pobytu w Warszawie odwiedził Kreslow swoją matkę, znaną działaczkę syjonistyczną, Perlę Rakowską. Jednocześnie z Kreslowem przybyła do Warszawy delegatka rządu bolszewickiego panna Weirman, siostra znanego działacza żydowskiego w Warszawie, która jedzie w specjalnej misji dyplomatycznej do Wiednia, dla wzięcia udziału w naradach komisji sanitarnej".

Rozmaitości.

— **Środki przeciw ukąszeniom owadów.** Ukąszenie owadów, jak: pszczół, os, much zjadliwych itp., zwykle mało znaczne, mogą jednak czasem stać się przyczyną silnego napuchnięcia i wielkiego bólu. Temu można zapobiedz w następujący sposób: jeżeli żądło utkwiło w ciele, należy je przedewszystkiem ostrożnie wyjąć, podtrzymując skórę w dwuch palcach. Następnie ukąszone miejsca posmarować jodyną lub salmiakiem, albo też przyłożyć nań kawałek owocu soczystego: wiśni, porzeczki, winogrona lub t. p. Kwas owocowy w nich zawarty rozcieńcza i niweczy jad, znajdujący się w miejscu przez żądło owadu skaleczonem.

Z Królestwa.

— **Jeńcy potrzebni są do roboty.** Z sekretarjatu wiedeńskiego Koła Polskiego donoszą:

Prezes Koła otrzymał zawiadomienie od ministra wojny, że już od przeszło roku wszyscy jeńcy wojenni narodowości polskiej są wypuszczeni do ojczyzny, o ile uznano ich jako i n w a l i d ó w, lub też o ile są zagrożeni g r u ź l i c ą. Od kilku miesięcy odsyła się do ojczyzny także tych jeńców narodowości polskiej, którzy posiadają albo w ł a s n y g r u n t, albo mogą się wykazać, że ich rodzice są posiadaczami gruntu. W ostatnich czasach zarządzono także wypuszczenie tych jeńców narodowości polskiej, którzy są n i e z d o l n i d o p r a c y. Co do zwolnienia wziętych do niewoli oficerów i ochotników narodowości polskiej, to zwolnienie ich nastąpi w najbliższym czasie.

Ogólne odesłanie wszystkich jeńców wojennych narodowości polskiej narazie nie może nastąpić, ze względu na położenie gospodarcze monarchji naddunajskiej; jest jednak przewidziane na jesień.

—

Departament stanu opracował projekt zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską. Projekt ten w formie wniosku przedstawiony był na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów. Jednym z zasadniczych argumentów, przemawiających za konkordatem, miałaby być możność utworzenia przedstawicielstwa dyplomatycznego przy Watykanie.

—

Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego opracowało projekt nauczania powszechnego. Projekt ten przewiduje otwarcie szkół powszechnych wszędzie tam, gdzie znajdzie się komplet 40 dzieci w wieku szkolnym. Projekt wniesiony ma być do Rady Stanu w początkach września b. r.

—

Ministerjum pracy, zdrowia publicznego i opieki społecznej opracowało projekt przejęcia przez władze polskie szpitali galicyjskiego Czerwonego Krzyża w okupacji austryjackiej.

—

Przyjazd delegata żydowskiego. Do Lublina przybył z Żytomierza delegat żydowski, Goterman, w celu zorganizowania powrotu uchodźców wołyńskich, przebywających w okupacji austryjackiej, tudzież w celu ułatwienia powrotu do Polski uchodźcom żydowskim, przebywającym przeważnie w Równem i jego okolicach. Delegat uzyskał poparcie referenta żydowskiego przy generał - gubernatorstwie lubelskiem, Meira Balabana.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

— P. M. **Odrowąż M.:** Ogłoszenia takiego w pismach naszych nie było, tak samo nie zdołaliśmy w dziale potocznych wiadomości odnaleźć odnośnej notatki. (K)

— E. B. w G.: Notatki odebraliśmy i zamieścimy. Artykułu natomiast podać nie możemy, lecz być może, iż zawarte w nim informacje zużytkujemy przy sposobności. W każdym razie dziękujemy za pamięć i życzliwość. (K)

Księgi stanu cywilnego.

W dniu 12. sierpnia zgłoszono:

Zgony:

Żołnierz, szafner Karol Kröhnke 34 lata. Kapitan Wojciech Juljusz Ernest Strube 49 lat. Służąca Rozalja Kühl 68 lat. Zofja Nowacka 1 rok, 2 mies. 25 dni. Wdowa Joanna Saul z domu Kultsch 82 lata. Prakseda Goździ 20 lat. Bronisława Grochowiak 6 dni. Żołnierz, piekarz Jan Kabaciński 19 lat. Wdowa Joanna Dorota Krystyna Scholz z domu Apelt 84 lata. Żołnierz, pomocnik handlowy Kazimierz Koniecki 25 lat. Podoficer, pomocnik biurowy Wilhelm Doerr 26 lat. Leszek Krause 13 dni. Wdowa Marja Kaźmierczak z domu Ciastowicz 58 lat. Kupiec Elias Simon 64 lata. Stelarz Władysław Jachliński 49 lat. Uczeń szkolny Kurt Steinfeld 7 lat. 11 mies. 2 dni. Urzędnik gospodarczy Feliks Abram 58 lat. Marja Besler 4 lata, 4 mies. 29 dni. Elżbieta Otto 1 rok, 1 mies. 7 dni. Balbina Surdukowska 63 lata.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— Zwyczajne zebranie Tow. Samodzielnych Piekarzy z siedzibą w Poznaniu odbędzie się w środę o godz. ½8. w lokalu p. Świtalskiego, Podgórna 13.

Zwołanie wydziału głównego a sprawy wschodnie. W sprawie tej pisze »Berliner Tageblatt« co następuje: Kiedy w roku 1916 Parlament zamierzał stworzyć osobny wydział dla polityki zewnętrznej, mający także podczas przerwania sesji informować o najważniejszych zagadnieniach zewnętrznych celem umożliwienia zajęcia stanowiska wobec nich w czasie odpowiednim, ugodzono się w ten sposób, że zadanie to oddano tymczasowo, nie tylko na czas wojny, wydziałowi głównemu. Jeżeli kiedy, to miałby właśnie obecnie przewodniczący wydziału socjalistyczny poseł Ebert obowiązek zwołania tego wydziału. Cały szereg zagadnień zagranicznych żąda rozwiązania i jeżeli Parlament nie ma stanąć ponownie wobec faktów dokonanych, wówczas żądać musi teraz właśnie, pięć minut przed ważnemi rozstrzygnięciami, wyjaśnienia celów naszej polityki zewnętrznej. Nie potrzebujemy nawet podkreślać, że rozchodzi się tutaj w pierwszej linji o stosunki w Finlandji, Polsce, Litwie i Ukrainie, a przedewszystkiem także w samej Rosji. Wypowiedzenie się Parlamentu jest tem konieczniejsze, ponieważ nowy minister spraw zewnętrznych, p. Hintze, nie znalazł czasu dotychczas, aby wypowiedzieć się jasno i jednoznacznie o stanowisku swym wobec tych różnorodnych zagadnień polityki zewnętrznej.

Sprawa polska przedmiotem narad w niemieckiej kwaterze.

Berlin, 13. VIII. (Tel. pr.) Donoszą, że cesarza Karola oczekuje się jutro w wielkiej kwaterze głównej. W towarzystwie jego znajdować się będą przypuszczalnie minister spraw zagranicznych Burian, książę Hohenlohe i hr. Wedel. Także referent w urzędzie dla spraw zagranicznych, poseł v. Bergen, weźmie udział w naradach. Ma się omówić wszystkie kwestje bieżące z szczególnem uwzględnieniem sprawy polskiej.

Przypomnieć należy, że szef departamentu stanu ks. Radziwiłł weźmie udział w tych naradach.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 13. VIII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: **Grupa wojsk księcia Rupprechta: Na południe-zachód od Ypern rychło rano gwałtowna walka działowa. Ataki nieprzyjacielskie nie rozwinęły się w ogniu naszym. Na południe od Merris odparto kilkakrotnie angielskie ataki częściowe. Walki przedpozycyjne po obu stronach kanału La Bassée i między rzekami Scarpe i Ancre.**

Na froncie bitwy spokojne przedpołudnie między rzekami Ancre i Avre. Na południe od rzeki Somme zaatakował nieprzyjaciel po obu stronach traktu rzymskiego Foucaucourt - Villers - Bretonneux. Odparto go. Na północ od drogi Amiens - Roye odparliśmy wieczorem silne ataki nieprzyjacielskie. Między rzekami Avre i Oise w ciągu dnia gwałtowna walka z świeżemi po części dywizjami. Znaczne siły zaatakowały w mgle porannej tuż na południe od Avre oraz między Tilloloy i na północ od Elincourt. Złamały się one przed linjami naszemi. W niektórych miejscach odrzuciliśmy je w kontrataku. Między Tilloloy i Canney na zachód i południe - zachód od Lassigny nieprzyjaciel atakował aż do późnego wieczora, na południe od Tilloloy aż 5 razy. Z doliny rzeki Matz uderzyły słabsze siły. Odparliśmy przeciwnika. Częstokroć ataki jego już stanęły w środkowym ogniu naszej artylerji.

Grupa wojsk cesarzewicza niemieckiego: Na północ i wschód od Fismes miały powodzenie miejscowe operacje mszczone i przyniosły jeńców.

Wczoraj zestrzelono 29 latawców nieprzyjacielskich. Podpor. Udet odniós. swe 53., kapitan Berthold swe 43. i 44., podpor. Richthofen swe 33. i 40., podpor. Könnecke swe 29., wicefeldfebel Thom swe 28., podpor. Laumann swe 24., porucznik Boenigk swe 21., wicefeldfeblowie Doer i Mai swe 20. zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy generał - kwatermistrz: Ludendorff.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin, 13. VIII. (WTB.) W zachodnim wylocie Kanału założono mimo najżywszego przeciwdziałania nieprzyjacielskiego przeważnie z konwojów kilka parowców o pojemności 16 tys. ton. Dalej ugodzono torpedami podczas ataku na 2 małe krążowniki, eskortowane przez torpedowce, oraz w innem miejscu na pułapkę na łodzie podwodne; ostatecznego wyniku torped nie zdołano stwierdzić z powodu ożywionego przeciwdziałania niepogody.

Następca tronu bułgarski w kwaterze niemieckiej.

Berlin, 13. VIII. (WTB.) Królewicz Borys bułgarski złożył wczoraj wizytę J. C. M. cesarzowi w wielkiej kwaterze.

Wojska kanadyjskie na Syberji.

Ottawa, 12. VIII. (WTB.) Donoszą urzędowo, że oddział kanadyjski weźmie udział w ekspedycji do Syberji.

Położenie w Syberji.

Amsterdam, 12. VIII. (WTB.) Według jednego z pism tutejszych donoszą do »Timesa« z Tokio, że nie wolno pismom podawać szczegółów o przesuwaniu wojsk. Korpus ekspedycyjny składać się będzie tylko z kilku tysięcy ludzi.

Według wiadomości, które codziennie nadchodzą z centrów syberyjskich, położenie tamtejsze zdaje się atoli żądać dziesiątków tysięcy. Czecho-Słowacy i Kozacy nie mogą opierać się bolszewikom. Japoński sztab generalny i inne departamenty pracują gorączkowo.

— * **Na Bezdomnych do dyspozycji Komitetu dla Bezdomnych przy Radzie Narodowej przyjmują ofiary redakcje pism polskich, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Biuro Rady Narodowej Poznań — Wilhelmowska 1.**

Wielce Czcigodnemu Duchowieństwu, Krewnym, Przyjaciołom, Znajomym i wszystkim Życzliwym, za wszystkie dowody współczucia, okazanego z powodu śmierci mojej najdroższej żony i mamusi

Ludgardy

składam serdeczne z6651

„Bóg zapłać“

Michał Bączkowski z synkiem.

Poznań, d. 13. 8. 18.

Kopanki, opałki, szufle, grabie, szmidy, cepy, kosiska, drewna na dantofle,

kołowrotki.

Przyjmuję zamówienia na n3886

cierlice, wrzeciona, trzepaczki do lnu i t. d.

Pierwszy specjalny skład tow. drewnianych

H. M. Pogorzelski,

Poznań, ul. Wodna 7.

BANK LUDOWY

E. G. m. u.

w Wieleniu (Filehne i. P.)

Żyrokonto: BANK ZWIĄZKU — Poczt. tow. czek. GDAŃSK 43746

przyjmuje depozyty z terminowem wypowiedzeniem
otwiera konta czekowe i rachunki bieżące
udziela pożyczek na weksle własne
dyskontuje prima-weksle
inkasuje weksle i czeki n 864
pośredniczy w zakupie i sprzedaży papierów wartościowych.

Zarząd majętności w Wronczynie pod Pobiedziskami

poleca do siewu

żyto petkuskie Lochowa

I. odsiew, uznany przez D. L. G. Cena za 100 kg:
przy odbiorze 100 kg . . . . . mk. 48.50
przy odbiorze 250 kg. i więcej . . . . . mk. 47.50

Sprzedającym udziela się rabatu.

Wysyłka w workach kupującego, nadesłanych franko wraz z poświadczeniem urzędowem (Saatkarte) po nadesłaniu należytości.

Adresować prosimy do n3853

Dom Wronczyn p. Pudewitz.

ZWIĄZEK ZIEMIAN

W POZNANIU. — Telefon 3693.

PRZYJMUJE depozyty, udziela kredytu i pomocy finans. przy transakcjach majątków ziemskich i regulacjach hipotecznych — otwiera rachunki bieżące na dogodnych warunkach — udziela pożyczek lombardowych i dyskontuje weksle n 1934
POŚREDNICZY w sprzedaży majątków
PROWADZI książkowość gospodarczą
POŚREDNICZY w sprzedaży i zakupnie artykułów rolniczych

ZWIĄZEK ZIEMIAN

Żyrokonto w Banku Rzeszy E. G. m. b. H. Konto czekowe: Wrocław 1011.

Przedsiębiorczym i fachowym Przemysłowcom

wskazać możemy korzystne sposobności zakupna fabryk, przejęcia istniejących lub założenia nowych rentujących się przedsiębiorstw. Zgłoszenia prosimy pod adresem:

Spółka Związku Fabrykantów (Fabrikantenverband) E. G. m. b. H.

n153 **Poznań-Posen, Wilhelmplatz 18 I.**

Panienki do kantoru i przyjmowania gości, biegłej korespondentki w polskim i niemieckim języku, oraz ucznia z dobrego domu

poszukuje zaraz z6655

„Atelier ELITE“ zakład fotograficzny Br. Nogajewski, Rycerska 33.

Młoda, inteligentna, wykształcona Polka, władająca językiem francuskim, niemieckim i angielskim, poszukuje miejsca

towarzyszki,

najchętniej do starszej panienki. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków uprasza się przesłać pod lit. z6270 do niniejszego pisma.

Zwolniono z cenzury: n3588

X. K. ZIMMERMANN, Doktor i Prof. uniw. Jagiell.

Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich.

Dzieło powyższe stanowi olbrzymi materjał dla historyków, podręcznik, vademecum dla parlamentarjuszów i dziennikarzy, kopalnię dla publicystów, codzienne memento dla każdego Polaka.
2 tomy. Tom I. stron XX i 898, tom II. str. XII i 495
z 2 mapami i 10 fotograwurami. W wielkiej ósemce.
Cena 30 mk. z przesyłką i opakowaniem 31 mk. Dostarcza:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, św. Marcin 69.

Do nabycia także w każdej księgarni polskiej.

Nowości wydawnicze

Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Adamski X. J. St. T. J. W imię ojczyzny polskim rodzinom 2.20
Barklay Fl. (Autorka „Jane“) Fala co nie wraca 2.80
Barklay Fl. Jane. Przetłumaczyła z angielskiego Z. Chrzanowska 9.40
Dickens Karol. Pustkowie. 2 tomy z portretem autora . . . . . 12.—
Dickens Karol. Wielkie nadzieje. 2 tomy z portretem autora . . . . . 12.—
Grabowski Józef X. Obraz walki kulturnej w Prusach 1872—1886 . . . . . 1.60
Polski śpiewnik narodowy z melodjami. Z polecenia Związku Towarzystw Młodzieży wydał X. Walerjan Adamski 5.60
Urban Jan X. Na wejście w świat. Wiązanka wskazówek etycznych dla dorosłych panien. . 11.—
Zychliński Bolesław X. O małżeństwie. Przestroga dla młodzieży . . . . . —.90
Zychliński Bolesław X. Pójdź za mną. Upominek dla opuszczających szkołę.

Do nabycia w polskich księgarniach.

KASA UL w GNIEŹNIE

dyskontuje weksle i udziela pożyczek na przystępnych warunkach, reguluje hipoteki i załatwia zakup i sprzedaż papierów wartościowych.

n 839

PRACA

Książkowa

z dłuższą praktyką, obeznana z wszelkiemi pracami biurowemi, poszukuje od 1. 10. 1918 **posady** ewtl. na wsi. Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod lit. z 6680.

Potrzebna na wieś zaraz lub od 1. 9.

nauczycielka

muzykalna do 8 i 14 letn. dziewcząt. Piśm. zgłosz. z pod. warunków przymie ekspedycja Kurjera pod z6666.

Poszukuję od 1. 9. **POSADY** jako **książkowy** lub **magazynier** w przedsięb. zbożowem Zgł. z pod war. do eksp. Kurj. Pozn. p. z 6612

Dzielnych

monterów ślusarzy, tokarzy w żelazie, kotlarzy

przyjmą zaraz n 3890

Bracia Lesser,

fabryka maszyn,

Poznań, Nast. tronu 180.

Potrzebuję zaraz lub od 1. 9.

panienki młodszej

do stroju. Oferty z fotogr. świad i wysok. pensji uprasza z6615

A. Górski,

Graudenz, Marienwerderstr. 25.

20—40 mk. dzien.

łatwo i prędko zarob. mogą panowie (panie) wymow. i sum., obejm. zast solidn. i znan. firmy polsk. Artykuły bardzo pokupne, także nowości. Nadaje się też jako zajęcie pobocz. Doł na oopow. 15 fen znaczek. Adres: Postschliessf. 254 Poznań-Posen n3505

Człowiek

34-let., wolny od wojsk., żon., dość biegły w piórze, pracownik społecz. na wychodźtwie, poszukuje odpow. **posady** w kraju jako borowy, polowy, pisarz podwórz. lub też jako robotnik Zgł. pod z6689. do eksp. Kurj. Pozn.

Kasjer dominjalny

znający dokładnie swój zawód, biegły korespondent, wolny od wojskowości, poszukuje posady.

Łaskawe oferty upr. się do eksped. Kurjera Poznańskiego pod lit. n3819.

Spójnia - Śrem n3900

poszukuje dobrze poleconej **siły do kierownictwa.**

Panowie z branży nasiennictwej mogą swe oferty wraz z podaniem warunków złożyć do 25 sierpnia p. adr. „Spójnia“ Spółka hodowców nasion w Sremie.

Poszukuję natychmiastowego **kupna** osobno położ.

majątku

w Księstwie, w polskiej okolicy Prus Zachodnich lub na pograniczu Ślązka, obszaru 600—1000 morg. Warunek: ziemia przynajmniej średnia, dobre budynki, przyzwoity dom mieszkalny, oraz dogodna komunikacja. Szczegółowe zarysy, najchętniej wprost od właściciela, upraszam przesłać do ekspedycji Kurjera Pozn. pod lit. z 6576. Dyskrecja zupełna.

SPRZEDAŻE

Bufet, biurko, szafa do książek, szafa i szyfonierka, kanapa, lustro salonowe, szezlong, zegar, łóżko z materacą, mocny stolik, deski panelowe, pojed. umywalka, postument do garderoby, dywan, chodnik, firany plusz. i stoły do sprzedania **ul. Ludwiki 4,** parter na lewo

---

Dom

duży, z pow. choroby i podeszłego wieku właścic., pod dogodn. warunkami do nabycia. Zgłosz. do eksp pisma niniejszego pod lit. z 6686.

Kilka dobr. **koni**

ma na sprzedaż.

Potocki, ulica Półwiejska 36.

---

2 FOLWARKI z6673

350 i 308 morg., dobrej pszennej i żytniej ziemi z łąkami, z własnem polowaniem, masyw budynk., bogatym inwentarz., pełn. żniwem. orzy zał. 80000 mk. po 750 mk za mg. **zaraz** na sprzedaż. Zgł. **W. RUTOWSKI, Gniezno,** ul. Mikołaja 4. Tel. 336.

Na sprzedaż:

Gospodarstwo 660 mórg, w tem 75 mórg łąki, 385 mórg roli, reszta lasu.

Gospodarstwo 1600 mórg, w tem 80 mórg łąki, 200 mórg lasu, reszta rola.

Gospodarstwo 1950 mórg, w tem 150 mórg łąki, 450 mrg lasu, reszta roli. z 6625

Informacji udzieli:

Fr. Rabenhorst, Belgard a/Pers Blumenstr. 8.

Mam do oddania większą ilość

tabaki do zażywania.

St. Biskupski,

Ostrzeszów. n3816

Młyn parowy z 6671

o sile 100 P. S. podług najnowszej metody urządzony, w mniejszem mieście, w bogatej okolicy Gniezna bez konkurencji, przy zal. 80000 m **zaraz** na sprzedaż. Zgł. przyjm **W. Rutowski, Gniezno,** ul. Mikołaja 4. — Tel. 336.

W pobliżu Poznania lub stacji kol. poszukuje się kupna około 10 morg.

dobrej ziemi

stosownej dla ogrodnika z zabudowaniami i żywym inwentarzem Zgłoszenia do ekspedycji pisma niniejszego pod z6690.

DZIERŻAWY

Panienka uczenica konserwatorjum muzycznego,

poszukuje stancji

z całem utrzymaniem, najchętniej w pensjonacie. Łaskawe zgłoszenia uprasza do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod lit. n3517

Pokoju nieumebl.

obszerniejszego, lecz z całodzien. **utrzymaniem,** poszukuje starsza pani od 1. 10. Warunek: miłe familijne otoczenie lepszej rodziny Zgłoszenia z podaniem warunków do eksp. Kurj. Pozn. pod z 6641.

Nadzwyczajna oferta!

4 męskie pokoje dębowe
3 salony używane z 3881
2 szafki do książek
2 kanapy, także z fotelem klub.
10 dywanów w rozmait. wielkościach
1 dywan turecki 400×500
1 dywan Smyrna 250×350
Partję kilimów, brokatów, pomostów

poleca po zniżonych cenach

K. Andrzejewski, ul Berlińska 20 ponad firmą K. Gregori Sp.

STEFAN BUSZCZYŃSKI

RĘKOPIS Z PRZYSZŁEGO WIEKU

FANTAZJA SPOŁECZNA Z ROKU 1881

n1807 **Cena mk. 2.—**

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz u wydawcy (Kraków, Basztowa 17. Konstanty Buszczyński) który wysyła pojedyńcze egzemplarze za zaliczką lub po nadesłaniu należytości.

Czas zamawiać

NITRAGINĘ

n692 **sztuczny nawóz azotowy.**

Tysiące świadectw polecających. Prospekty wys. na żądanie

Dr. St. Krzyżankiewicz

Poznań — ul. Ogrodowa nr. 11.

Reprezentacje na Królestwo Polskie posiada Syndykat Rolniczy w Warszawie.

OŻENKI

Kawaler, lat 30, rzemieślnik, samodzielny, obecnie przy wojsku, poszukuje z powodu braku znajomości pań, na tej drodze

żony.

Panny, lub młode bezdzietne wdówki w stósownym wieku zechcą złożyć swe oferty z dołączeniem fotografji i podaniem bliższych stosunków familijnych do eksped. Kur. Pozn. pod lit. z6658. Anonimów nie uwzględnia się.

Marjaż

Aptekarz, lat 32, zdrowy, wysoki i przystojny brunet, szlachetny i miły charakter, z majątkiem i pensją, szuka znajomości majętnej i wykształconej

panienki

której zależy na prawdziwem szczęściu małżeńskiem. Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografją upraszam pod lit. z6573 do Kurj. Poz. Dyskrecję zaręczam honorem.

Kawaler, lat 26, wykształcony rolnik, posiad. własne 300-morgowe wzorowe gospodarstwo, puszczony od wojska, poszukuje dla braku znajom. pań, na tej drodze

żony

wykształconej majętnej panny lub młodej wdówki. Pośrednictwo rodziny mile widziane. Łaskawe oferty z dołączeniem fotogr. upr. się do eksp. Kur. Pozn. pod z6596 Dyskrecja sprawa honoru.

Panienka, lat 25, szatynka, wesołego usposobienia, poszukuje dla braku znajomości

męża.

Panowie, najchętniej rzemieślnicy, raczą swe oferty złożyć w eksp. Kurjera Pozn. pod lit. z6541.

Panna lat 21, intelig. z majątkiem, szuka

męża.

Panowie ponad lat 24 zechcą oferty złożyć w eksp. Kurjera Pozn. pod z6693.

Wdowiec lat 38, kupiec, średniego wzrostu, posiadający od lat 13 dobrze prosperujący skład galanteryjny w prowincji Poz. i 25 000 mk gotówki, wesołego usposobienia, pragnie dla zupełnego braku znajomości pań zapoznać się z panną lub bezdzietną wdowę od lat 28—36 z odp. majątkiem celem

ożenku

Panie inteligentne, gospodarne, szlachetne, najchętniej sieroty którym rzeczywiście zależałoby na szczęśliwem pożyciu małżeńskiem, zechcą oferty z fotografją nadesłać do eksp. Kurj. Poz. pod lit. z 6527. Anonimy do kosza!

ZGUBA

Zguba!

W sobotę, dn. 10. b. m., zgubiono **złoty, pamiątkowy zegareczek**

w drodze z ul. Wilhelmowskiej przez św. Marcin, Piekary, ogród sali Apollo ku ul. Rycerskiej. Uczciwy znalazca zechce go oddać za wynagrodzeniem w ekspedycji Orędownika pod z 6669.

Zgubiono w sobotę 10. b. m. **złoty zegarek** damski z monogramem, na pasku skórzanym, w drodze z parku Schillera do ul. Rycerskiej, Ogrodowej i Piekar. Uprasza się oddać za wynagrodzeniem u pana **Rystera,** Piekary 8a I. z6677

BADANIA

sody żrącej, potażu żrącego sacharyny, ługów, kwasów, mączki, likierów, win, octu rudy żelaznej, mleka, wody, moczu, jęczmienia dla browarów oraz wszelkie inne analizy wykonuje n3617

Laboratorjum Chemiczne ENZYM

w OSTROWIE (Poznańskie), ul. Kaliska 31 i Wrocławska 11

Telefon 202.

Odpadki drzewa wysuszonego — jako materjał opałowy oddaje po **4.— mk. za centnar**

„Karrosien“ fabryka guzików **Zagórze 6 a.** T. z o. p. n3841

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. (t. z o. o.) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Jaworski w Poznaniu. — Druk na maszynie rotacyjnej.

Dodatek do numeru 185. Kurjera Poznańskiego

Poznań, środa dnia 14 sierpnia 1918.

Z Prus Królewskich.

Zagadnienie kaszubskie.

W Prusiech Królewskich mieszkały od dawna nietylko trzy odrębne narodowości: polska, pruska i niemiecka, ale i pomiędzy ludnością polską występowały znaczne różnice gwarowe, które w północno - zachodniej części tak odrębne wykazują znamiona, że prawie od wieku już coraz to nowi występowali swojscy i obcy uczeni, którzy się stosunkiem gwary kaszubskiej do piśmiennej polszczyzny zajmowali i w rozmaity sposób ten stosunek określali. W numerze 182. zamieścił »Kurjer Poznański« wycinek z mającej się ukazać pracy profesora Romera o Polakach na kresach pomorskich, przytaczający głosy geografów o liczebności ludności kaszubskiej i o usiłowaniach, dążących do utworzenia z niej jakiegoś odrębnego szczepu słowiańskiego. Ponieważ w tym wycinku prof. Romer stronę językową traktuje dość krótko, a o dziejowym przebiegu stosunków pomorsko - polskich wcale nie wspomina, zajmę się w niniejszym liście zagadnieniem kaszubskiem wyłącznie — zagadnieniem, którego doniosłości w samych Prusiech Królewskich nieraz nie doceniano.

Już Mrongowiusz, wydając w roku 1823. pierwszy tom »Słownika polsko - niemieckiego i niemiecko - polskiego«, zwrócił uwagę na gwarę kaszubską, z którą się zapoznał, będąc pastorem i kaznodzieją polskim w Gdańsku. Po nim i inni zastanawiali się nad stosunkiem gwary kaszubskiej do polskiego języka piśmiennego, ale dopiero Cenowa, wydając w roku 1879. swój »Zarys do gramatyki kaszebsko - słowińskie mowe« — tytuł był polski i niemiecki, tekst tylko niemiecki — chciał przez ten dziwaczny i dowolny tytuł wmówić w postronnych, że na Pomorzu znajduje się jakiś odrębny szczep słowiński, którego cząstkę stanowią Kaszubi. Tymczasem sprawa ma się odwrotnie. Prawie całe wschodnie Pomorze nazywano w dokumentach ziemią kaszubską, a Słowińcy nad jeziorem Gardnem tworzyli właśnie taką małą cząstkę narzecza kaszubskiego. Cenowa zaczął pisać w narzeczu kaszubskiem już w roku 1850., on też pewnie zwrócił na Kaszubów uwagę Rosjan, bo w roku 1856. przybył na Kaszuby z Piotrogrodu slawista Hilferding, zapoznał się z gwarą kaszubską a szczegółowo opisał Słowińców.

Zapatrywania Hilferdinga na język Słowian, na zachód od dolnej Wisły aż do Meklenburgji mieszkających, szczególnie zaś na gwarę kaszubską, są zgodne z tem, co najnowsze badania językowe ustaliły, a mianowicie, że ludność całej przestrzeni, obejmującej porze cm Wisły, Odry i dolnej Łaby, tworzyła odrębną całość językową, a ponieważ ona sama nie utworzyła dla tej całości osobnej nazwy, trzeba dla niej przyjąć nazwę, jaką jej nadali wschodni sąsiedzi, t. j. nazwać ją lechicką. Rozpadała ona się od dawna na dwie części, większą zachodnią i mniejszą wschodnią; dolna Wisła i Noteć stanowiły granicę. Jak prawie wszędzie, gdzie sąsiadują z sobą szczepy słowiańskie, jak Czesi i Polacy, Polacy i Serbowie łużyccy, Polacy i Słowacy, wkońcu Serbowie i Bułgarzy, nie można ściśle oznaczyć granicy, gdzie się zaczyna jeden szczep, a gdzie drugi. Stąd panuje spór narodowościowy pomiędzy nami a Czechami na Śląsku austryjackim, pomiędzy Serbami a Bułgarami w Macedonji. Pomiędzy Lechami wschodnimi czyli Polakami a Lechami zachodnimi czyli Pomorzanami sporu o przynależność do języka kulturalnego nigdy nie było, bo na powyżej oznaczonej przestrzeni lechickiej powstał tylko jeden język piśmienny, tj. polski. Z tego już samo przez się wynika, że nietylko Kaszubi, ale i Połabianie, nie mając innego języka kulturalnego jak polski, tylko tym językiem posługiwać się mogli. I tak też było rzeczywiście dopóty, dopóki Połabianie i Pomorzanie zachowali swą niezależność polityczną i narodowość słowiańską.

Najdawniejszy dziejopisarz Słowian zachodnich, Adam Bremeński, zapisał w wieku XI, że cała ta Słowiańszczyzna nie różniła się od Czechów i Polan, których na wschód Odry umieszcza, ani językiem, ani ubiorem. Gdy później nieco w wieku XII Bolesław Krzywousty posłał do Pomorzan Ottona z Bamberga, aby nawracał Pomorzan szczecińskich, dodał mu do pomocy księży polskich. Wtedy poraz pierwszy zabrzmiał piśmienny język polski w Szczecinie i okolicy, a że go rozumiano, dowodzą słowa Szczecinian, którzy Polaków wobec Ottona „fratres nostri Polonienses“ — nasi bracia polscy — nazywali. Pierwszy też kościół chrześcijański w Szczecinie stanął pod wezwaniem patrona Polski św. Wojciecha, nad jeziorem Garneńskiem zaś poświęcono pierwszy kościół, zbudowany około roku 1284., czci św. Stanisława. Lecz gdy polityczne wpływy polskie osłabły, zaczęło się niemczenie Połabian i Pomorzan, mianowicie przez klasztory dominikańskie. Ostatki tych Słowian, o ile do Polski nie należały, przyjęły w XVI wieku protestantyzm, dla nich więc usiłowali pastorzy miejscowi Krofey i Mostnik w XVI i XVII stuleciu utworzyć z narzecza słowińskiego samoistny język kościelny, ale próby te nie udały się, wkrótce też powrócili Słowińcy i Kabatcy nad jeziorem Łebskiem do polskich śpiewników, wydawanych dla Mazurów w Królewcu. Jeden taki śpiewnik polski podarowano mi przed kilkunastu laty w Klukach, bo w kościołach tamtejszych już tylko po niemiecku śpiewają.

Oprócz tych kościelnych były i polityczne usiłowania, aby z gwary, mianowicie kaszubskiej, wytworzyć język piśmienny. Gdy przed kilkudziesięciu laty wykładał profesor Maroński język polski w gimnazjum wejherowskiem, podsuwano mu myśl, aby zamiast polskiego języka piśmiennego uczył gwary kaszubskiej. Ale właśnie prof. Maroński wykazał jako jeden z pierwszych w swej rozprawie: »Die stammverwandschaftlichen und politischen Beziehungen Pommerns zu Polen«, umieszczonej w programie gimnazjum wejherowskiego w roku 1866., że Kaszubi tworzyli zawsze językową jedność z resztą ludności polskiej. Rzecz ciekawa, że prawie w tym samym czasie pojawiły się na innej rubieży Polski takie same pomysły. Otóż opowiadał mi przed wielu laty profesor Dzierzgowski z Płocka, że i jego pytano się, czyby nie mógł w gimnazjum płockiem uczyć gwary mazurskiej. Tu i tam powodowano się jedynie pobudkami politycznemi, aby od pnia polskiego odrywać coraz to dalsze gałęzie, bo rzeczywistej potrzeby do zastąpienia języka piśmiennego gwarą ludową nigdzie nie było, tak jak np. we Francji nie pomyślano dotąd, aby na południu zastąpić język francuski narzeczem prowansalskiem w szkołach, a i w Niemczech dotąd ani po szwabsku, ani w dialekie westfalskim nie uczą, chociaż te narzecza znacznie od niemczyzny książkowej odbiegają.

Byli jednakże nasi i obcy językoznawcy, którzy starali się dowieść, że gwara kaszubska tyle posiada odrębnych od polszczyzny znamion, że jej jako narzecze polskie uważać nie można. Na tem stanowisku stał z naszych językoznawców Ramult, z niemieckich Dr. Lorentz. Nie wchodząc w bliższe szczegóły tego sporu naukowego, zaznaczę tylko krótko, że najnowsze badania językoznawcze rozstrzygnęły go na korzyść jedności kaszubsko - polskiej. Oto co pisze prof. Dr. Rozwadowski w rozprawie: »Stosunki języka polskiego do innych słowiańskich« (»Encyklopedja Polska«, część I, tom II, str. 51.): „A zatem zgodność między polskiem a kaszubsko - słowińskiem jest ogromna, prawie zupełna; odstępstwa i różnice drobne, drugorzędne, nie przekraczające miary dialektycznej“.

Jednakże ostatecznej odpowiedzi na pytanie, czy dla jakiegokolwiek narzecza czyli gwary ludowej jakiś język piśmienny może być środkiem porozumienia, czyli raczej taż gwara sama z siebie język kulturalny wytworzyć powinna, nie daje językoznawstwo, lecz praktyka życia codziennego. Czemże bowiem jest mowa ludzka? Każdy naród posługuje się własną ilością wyrazów o umówionem znaczeniu dla wymiany myśli; dokąd ta mowa sięga, czyli dokąd język jest zrozumiałym, tak daleko sięgają siedziby tegoż narodu. W praktyce więc życiowej zagadnienie kaszubskie utożsamia się z pytaniem, czy piśmienny język polski jest zrozumiałym dla ludności kaszubskiej, jako język kulturalny? Na to pytanie daje codzienna praktyka odpowiedź potakującą. O ile bowiem ludność kaszubska zachowuje swą narodowość, szuka ona pokarmu duchowego w literaturze polskiej. Wszyscy też wykształceni i uczeni kaszubscy pisali, dopóki się nie sprzeniewierzyli swej narodowości, po polsku; a jak wiadomo, spotyka się młodzież kaszubska z młodzieżą polską w gimnazjum wejherowskiem i progimnazjum pelplińskiem, a porozumiewanie się od pierwszej chwili nie nastręcza żadnych trudności.

Jako dowód, że tylko obcy a ze swojskich tylko ambitne i obcym wpływom podległe jednostki podejmowały próby, aby z Kaszubów utworzyć osobny naród słowiański z odrębnym jakoby językiem kulturalnym, może posłużyć objaw, że ile razy takie próby się pokazały, zwrócono się przeciw nim właśnie ze strony Kaszubów. Przeciw Cenowie i jego zamysłom zastrzegł się już w roku 1850. »chłop z ziemi Mirachowskiej« w »Szkółce Narodowej«, a przeciw Ramultowi wystąpił w szeregu ciętych artykułów ks. G. Pobłocki, autor »Słownika Kaszubskiego« w »Gazecie Gdańskiej«. Ta niechęć ludności kaszubskiej do wszelkich takich usiłowań tworzenia języka kulturalnego z gwary kaszubskiej przeniosła się nawet na utwory literackie w gwarze kaszubskiej, jak np. na poezje Derdowskiego. Pism Derdowskiego, nawet jego humorystycznego poemaciku »O Panu Czorlińścim« na Kaszubach wcale nie czytano, chociaż pisany on z rzeczywistem uzdolnieniem poetyckiem, a Jarosz Derdowski był gorącym patrjotą polskim i żadnych dążeń odśrodkowych nie posiadał. Brak poparcia u swoich napełniał Derdowskiego goryczą i pochnął go za Ocean, gdzie zgasł za wcześnie dla literatury ojczystej. Nawet po śmierci nie doczekał się uznania. Można wybaczyć Kraszewskiemu, któremu autor swego »Pana Czarlińskiego« dedykował, że niejako w odpowiedzi na tę dedykację radził poecie w »Kłosach« czy też w »Tygodniku Illustrowanym«, aby zamiast gwarą, poprawną pisał polszczyzną. Wówczas nie rozumiano jeszcze doniosłości języka ludowego. Ale po autorach dziejów literatury polskiej, którzy unoszą się — i to słusznie — nad »Chłopami« Reymonta lub nad: »Na skalnem Podhalu« Tetmajera można było słusznie się spodziewać, że i utworom kaszubskim podwoje do literatury polskiej otworzą. A oni o nich zwykle milczą.

Mimo tej obojętności ze strony krytyków literackich kończę list mój niniejszy gorącem życzeniem, aby i Kaszubami zajęli się tacy Reymonci i Tetmajerzy, lub miejscowi pisarze nastroili swe lutnie, nie w myśl odrębności kaszubskiej, bo to jest grzeszną mrzonką, lecz aby na Parnasie Polskim posiali kwiaty znad Bałtyku o nieznanych tam dotychczas barwach i woni.

Dr. L.

Sprawy słowiańskie.

Biskup słowiański w obronie Słowian austryjackich.

(Sl.) Katolicki biskup dalmackiej dyjecezji kerczeskiej Dr. Mahnić wydrukował w lublańskim »Słowieńcu« i »Novostjach« i innych organach południowo-słowiańskich wymowną obronę Słowian austryjackich. Jednocześnie jest to śmiałe i mężne wystąpienie za osobnem państwem Słowian południowych. W oświadczeniu tem czytamy dosłownie, co następuje:

„Zarzucacie nam, że jesteśmy zdrajcami stanu, ponieważ protestujemy przeciwko krzywdom, wyrządzanym nam, skoro żądamy tylko praw swoich. Lecz chcielibyśmy widzieć was, bracia Niemcy i Madziarzy, jakby się w praktyce ujawnił wasz patrjotyzm i wasza lojalność dynastyczna, gdyby na waszem ciele narodowem poczęli przeprowadzać podobną operację, jaką wy na naszem przeprowadzacie już od stuleci. Co zrobilibyście wy, Madziarzy, gdyby wam wasz kraj dzielili na okręgi narodowościowe, jak obecnie w Czechach?

Z waszej strony zwracacie zawsze uwagę na historyczne prawa swego państwa. Ale Czechy tak samo mają swoje prawo historyczne jako samodzielne królestwo, które pod żadnym względem nie dało się wyprzedzić państwu waszemu. Przecież cesarz austryjacki wcześniej niż węgierskim nazywał się królem czeskim.

Naturalnie, czeskie prawo państwowe pozostało aż dotąd na papierze, podczas gdy wasze zostało urzeczywistnione.

I jak przyjęlibyście wy, panowie z »Nowej Austrji«, gdyby wam w waszych szkołach wiedeńskich, średnich i zawodowych, wprowadzili naraz czeski język wykładowy, a waszym dzieciom nie pozwolono mówić po niemiecku? Może zrobiłoby wam to tych pół miljona Czechów wiedeńskich tem samem prawem, jakiem wy to robicie Słowieńcom w Trvjeście i Gorycji, gdzie Słowieńców-tubylców znajduje się dwa razy więcej niż Niemców, lecz nie maja tam nawet jednej jedynej szkoły słowieńskiej.

Jakbyście się zachowali wobec tego, gdyby wam w Wiedniu, Solnogrodzie lub Tyrolu wysyłali z namiestnictwa urzędowe rozporządzenia wyłącznie w języku polskim lub czeskim, jako nam wysyłają w niemieckim? W Krainie, gdzie naliczono 95 proc. ludności słowieńskiej, mają Słowieńcy tylko jedno gimnazjum, a to nie jest upaństwowionem. Przeciw naszym interesom założyliści w Trvjeście niemiecką szkołę marynarską, pomimo, że całe wybrzeże jest czysto słowieńskie, od Trzycy aż do Kotoru. Również w Karyntji nie chcecie dać nam naszych narodowych szkół.

Tak w własnych krajach jesteśmy niewolnikami waszej imperjalistycznej polityki. Zdrajców stanu szukajcie sobie jednak gdzieindziej, nie wśród nas. Wytworzyliście sobie dualizm, który dotychczas sztucznie utrzymujecie, nas zaś systematycznie chcecie osłabić wewnątrz kraju."

Protest powyższy cenzura w Austrji swobodnie przepuściła.

Biskup słowieński u premiera wiedeńskiego.

(Sl.) Lublański biskup Dr. Jeglič powołany został nagle do Wiednia, by poinformować premjera austryjackiego, Dr. Hussarka o obecnym stanie kwestji południowo - słowiańskich. Hussarek jest przeciwny idei południowo - słowiańskiej. A biskup słowieński obstaje, jak stwierdza »Slowenec«, przy swem dawniejszem stanowisku, by Słowianom południowym przyznano własny organizm państwowy.

»Lech i Czech«.

(Sl.) Pod nagłówkiem »Lech i Czech« wydrukowano w praskim katolickim dzienniku »Czech« znamienny artykuł wstępny, w którym podnosi się z naciskiem, że Czesi nigdy i w żadnych okolicznościach nie wstąpią w Wiedniu do żadnej koalicji przeciw Polakom. Już w roku 1906. odmówili oni czynnego udziału w gabinecie, który miał mieć charakter przeciwpolski i tym sposobem wywołali nawet przesilenie ministerjalne. Ani Pacak ani Żaczek nie przyjęli wówczas proponowanego im wstąpienia do gabinetu, zwracając uwagę, że Czesi nie mogą i nie chcą wstąpić do gabinetu, gdzieby nie było Polaków. To samo oświadczono ze strony czeskiej w r. 1918, kiedy chodziło o ponowne usiłowania odosobnienia Polaków w Wiedniu. Artykuł kończy słowami, iż nie wiadomo, czy Polacy w Wiedniu pójdą przeciw Czechom, lecz z swej strony wątpi o tem.

Czesi na Słowaczyźnie węgierskiej.

(Sl.) Madziarski »Pesti Hirlap« pisze, że Czesi zamierzają masową wycieczkę na Słowaczyznę węgierską, by podnieść na duchu tamtejszych Słowaków. Pismo upatruje w tem wielkie niebezpieczeństwo dla państwowej idei madziarskiej i powołuje wszystkich prawdziwych Madziarów pod broń.

Studenci południowo - słowińscy a wszechnice niesłowiańskie.

(Sl.) Według »Slowenskiego Narodu« w kołach studentów południowo - słowiańskich poczyna przybierać coraz szersze rozmiary ruch zmierzający do bojkotowania uniwersytetów niesłowiańskich. Aż dotąd nader liczni studenci słowieńscy, chorwaccy i serbscy uczęszczali w braku własnych wyższych szkół do wszechnic niemieckich w Wiedniu, Gracu styryjskim i madziarskich (w Budapeszcie), gdzie młodzież pochodzenia słowiańskiego tworzyła nieraz liczebną większość. To ma teraz ustać, bo dla Słowian południowych wszechnice w Pradze, Krakowie, Lwowie i Warszawie posiadają o wiele głębsze znaczenie od budapeszteńskich lub styryjskich. Ta samopomoc słowiańska ma być przeprowadzoną konsekwentnie.

Zgon poety chorwackiego.

(Sl.) W miejscowości Lewr zmarł przedwcześnie młody poeta chorwacki Ewzen Mazić. Większą część swoich literackich prac ogłosił zmarły pod nazwiskiem Narcisa Jenka. »Obzor« pisze, iż był to jeden z najbardziej utalentowanych pisarzy w Chorwacji.

Jak duże byłoby państwo południowo-słowiańskie?

(Sl.) Podług gazet szwajcarskich przyszła

Książka o kolonizacji w dzielnicy pruskiej.

Ks. Kazimierz Zimmermann: »Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich«. T. I. str. XX + 398. T. II str. 495. Poznań 1915. Nakładem Księgarni i Drukarni św. Wojciecha.

Niełatwe to zaiste poczynanie: chcieć rozpatrzeć stosunki prusko-polskie ostatniej dziejów naszej ery, której początek dały rozbiory, i zdać sobie sprawę u samego źródła z tych wszystkich zjawisk odrębnych, jakie złożyły się na całość dzisiejszego stanu sprawy polskiej w zaborze pruskim. Zapomniała Polska gruntownie o swoich zachodnich rubieżach, gdy najazdy wojsk Fryderyka II. niszczyły kraju dobytek, ściągały daniny w mieniu i krwi obywateli wolnej Rzeczypospolitej. Zapomnieli mężowie stanu upomnieć się o te dzielnice nieszczęsne, które, zanim ostatecznie prawem mocniejszego przeszły na stałe w pruskie posiadanie, niejednokrotnie zakosztowały gorzkiego losu z łaski sąsiada, bezceremonjalnie wyciągającego dłonie poza kopce granicznie wielkopolskich i zachodnio-pruskich ziem. Lecz zapomniało również o tych czasach zamętu i trwogi dziejopisarstwo polskie, dawniejsze i późniejsze. Zaledwie słabe echa tamtych wydarzeń na ostatnich polskości wedetach, wysuniętych ku zachodowi, spotkasz w krótkich wzmiankach ówczesnego czasopiśmiennictwa oraz w listach, idących z skargą i wołaniem o pomoc od Poznania i Torunia ku Warszawie. A potem, po dokonanych rozbiorach, historyk polski zaledwie mimochodem potrąca o ludzi i rzeczy na Śląsku, w Poznańskiem i Prusach Królewskich. Tu i owdzie ktoś dotknie tematu jak Fryderyk Skarbek, Jarochowski, Bandkie, Komornicki, Askenazy lub Konopczyński. O pracy syntetycznej, obejmującej całokształt ziem zaboru pruskiego głucho do dziś dnia. Ani Rakowskiego projekt na historję W. Księstwa Poznańskiego, ani skądinąd pożyteczna rzecz Buzka o pruskiej polityce narodowościowej nie uwzględniają tych czasów, kiedy kształtowały się podstawy nowego bytu ludności polskiej w dzielnicy tutejszej. Zajmował się przeszłością Poznańskiego zmarły w zeszłym roku Stanisław Karwowski, lecz kilkutomowe dzieło jego do tej pory nie opuściło prasy.

Sięgnąć tedy do autorów niemieckich i tam szukać, czego dziejopisarstwo polskie nie dokonało? Rzecz żmudna i mało pożyteczna. Prace Preussa, Klewitza, Holsche'go, Baera, Fechnera, wyniki poszukiwań archiwalnych Lauberta i in. nie są ani dostatecznie wszechstronne ani objektywne, aby zadowolić poszukiwacza. Nie mówiąc już zgoła o tego rodzaju zjawiskach jak lichy i arogancki elaborat Christiana Meyera o Poznańskiem. Pozostaje zatem jedyna droga mozolnego gromadzenia rozproszonych szczegółów, czekających jeszcze na swego historyka.

Ale w wyświetleniu początków dziejów porozbiorowych naszej dzielnicy wielki pożytek odda praca obszerna i gruntowna, która zjawiła się codopiero na rynku księgarskim. Dwutomowe dzieło profesora chrześcijańskich nauk społecznych na Wszechnicy Jagiellońskiej, ks. Zimmermanna, nie ogarnia całokształtu zagadnień życia zbiorowego, zajmuje się raczej kompleksem spraw, złączonych z kolonizacją rolną na ziemiach zaboru pruskiego, lecz obok właściwego tematu porusza wiele spraw, odpowiadających na pytanie, w jakich warunkach społecznych i kulturalnych znajdowała się dzielnica nasza w chwili zagarnięcia Śląska i Prus Królewskich przez Fryderyka, jaki skutek wywarło na dalszy jej rozwój dzieło kolonizacyjne zastosowane na wielkie rozmiary.

Ks. Zimmermann epoce Fryderyka II głębokie przypisuje wpływy na ducha i dzieła państwa pruskiego czasów późniejszych, odnajduje ducha tego w specjalnej strukturze umysłowej Niemiec nowoczesnych, w programie polityki antypolskiej aż do naszych dni.

„Wszystko co dzisiaj istnieje w postaci nowoczesnej polityki antypolskiej: jak niedopuszczanie Polaków do urzędów, upośledzanie ich w życiu gospodarczem, zakazywanie używania języka polskiego, germanizacja przez urzędy, szkołę, Kościół, systematyczne wykupywanie majątków polskich na cele niemczyzny, osadzanie Niemców za pomocą państwowej kolonizacji, nawet ostatnie słowo tej polityki: wywłaszczenie, wszystko to powstało w umyśle Fryderyka. Wszystko to on już wykonywać począł w szerokich granicach swej absolutnej potęgi wobec bezwładności Polski i obojętności Polaków... Ale poza machiną państwową on wpłynął na uformowanie się pojęć i sumień poddanych swoich, on stworzył szkołę dla opinji publicznej w Prusach, on przez Prusy oddziałał na Niemcy, on jest protoplastą dzisiejszych wszechniemców, a wśród nich tego odłamu, który znamy pod nazwą Towarzystwa ku obronie kresów wschodnich."

Spostrzeżenie niewątpliwie słuszne. Fryderyk filozof, Fryderyk polityk, Fryderyk skrzętny gospodarz położył fundamenty pod silny gmach państwowości pruskiej, którym wstrząsnęła wprawdzie burza Napoleońska, lecz go zniszczyć nie zdołała. Myśli, kiełkujące w głowie »filozofa z Sanssouci«, uzasadnione i wzmocnione wysiłkiem mózgowym Fichtego (Reden an die deutsche Nation), Hegla filozofją polityki, w ostatecznem praktycznem ujęciu odpowiadały zasadzie tak zwanej racji stanu, usprawiedliwiającej i uprawniającej wszystko, co dla państwa lub przez nie było i będzie spełnione. Stąd już w prostej linji idzie pruska myśl państwowa poprzez teoretyka konserwatyzmu pruskiego Stahla, historyka Treitschke'go aż do prac bismarckowskich (Gedanken und Erinnerungen), aż do nowoczesnych obrońców idei wszechniemieckich (Reventlow: Deutschlands auswaertige Politik).

Uwzględniając te kręgi myślowe, idące z epoki fryderykowskiej, zrozumieć dopiero można dostatecznie proces trawienia ziem polskich, którego dowody, bijące w oczy, spotykamy już u samego progu historji porozbiorowej naszej dzielnicy.

państwo południowo - słowiańskie obejmowałoby 135 000 km. kw. dotychczasowej przestrzeni austryjacko - węgierskiej; dla porównania nadmieniamy, że Królestwo Kongresowe ma obszaru 127 000 km. kw., a zatem mniej więcej też tyle (Journal de Genève.)

Braterstwo ukraińsko-bułgarskie.

(Sł.) W wywiadzie, jaki sofijskie »Utro« zamieszcza z nowym posłem ukraińskim Szulginem znajduje się między innemi też ustęp, że Bułgarzy i Ukraińcy są narodami z pochodzenia braterskiemi, pokrewnemi. To też będzie obowiązkiem kierujących mężów stanu obu państw stosunki te utrzymać na przyszłość.

Podróż ekonomistów bułgarskich.

(Sł.) Wszystkie Izby przemysłowe i handlowe z całej Bułgarji postanowiły wysłać do Budapesztu, Wrocławia, Lipska, Berlina oraz innych większych miast niemieckich swoich oficjalnych przedstawicieli. Jednocześnie udać mają się tam liczni kupcy i przemysłowcy bułgarscy prywatnie, albo Dunajem albo koleją. (Utro.)

Szwedzi o Ukraińcach.

(Sł.) W sztokholmskim Aftenbladet czytamy w feljetonie wzmiankę, że znany szwedzki slawista Alfred Jensen wydał obszerniejszą publikację o ukraińskim poecie Szewczence. Prasa szwedzka rozpisała się przy tej sposobności o stosunkach polsko-ukraińskich, ale nigdzie nie zaczepiła Polaków.

Bolszewicka Moskwa.

Od jednego z przyjezdnych z Rosji otrzymuje »Gazeta Wieczorna« lwowska następujące szczegóły o obecnych stosunkach w Moskwie:

W Moskwie życie nabrało wszelkich cech anarchji. Jest to życie przeciwieństw tak jaskrawych, jakie stwarzają tylko gwałtowne przewroty: głód i hulatyka, straszliwa nędza i hulaszcze pijaństwo. Już podczas jednorazowego przejścia przez miasto rzucają się w oczy postrzelane domy, mniej lub więcej ciężko uszkodzone wile i pałace, czarno odymione fundamenty wielkich, nieraz wprost olbrzymich domów czynszowych i handlowych. Przed szałem tłumu, przed bezmyślną strzelaniną, rabunkiem i żądzą zniszczenia nie uszły ani skarby sztuki, ani pamiątki wysokiej nieraz ceny historycznej. Wszędzie pęknięte ściany, podziurawione mury, połupane rzeźby, rozbite okna, pozrywane dachy i rynny. Zarówno wspaniały hotel »Metropol« na placu Teatralnym, jak jedna ze starych cerkwi na murach Kremlu, gdzieindziej wykwintny pałac, który przetrwał pożary 1812. r., mają wystrzelone okna i zniszczone wnętrze. Podobnie rzecz ma się z niezliczonemi domami prywatnemi, zwłaszcza wewnątrz miasta.

Losowi temu przedewszystkiem uległy domy prywatne kupców i wile arystokracji. Trudno doprawdy znaleźć choć jednę, któraby nie wskazywała ciężkich uszkodzeń; a jeśli nawet znajdzie się taka, to zaradzą temu »towarzysze«, którzy rzadko przeciągają ulicami bez naładowanej broni i karabinów maszynowych. Na uszkodzonych budynkach, nieraz wysokiej wartości architektonicznej, jak np. pałacu Morozowów, widać olbrzymie, czerwone plakaty z napisem »Kult proletarjatu«, a wewnątrz w tym i w innych pałacach, zamieszkałych niegdyś przez krezusów moskiewskich, panuje dzisiaj »sąd doraźny rosyjskiego ludu«, »czerwoni gwardziści«, członkowie »czerwonej armji«, a wreszcie sztaby rosyjskiej republiki federacyjnej sowietu. Jak się rządzą ci goście, którzy wypędzili posiadaczy z ich sal i komnat, ten tylko może sobie wyobrazić, kto tłum ten widział u władzy. Tłucze się lustra, używa się kominków jako miejsc ustępowych, zrywa się tapety, strzela się do ścian, pował i posadzek, nie szczędząc przytem najkosztowniejszych nawet urządzeń.

Życie uliczne w Moskwie jest mimo wszystko nad wyraz ożywione. Od południa do wieczora faluje masa ludzka wzdłuż głównych ulic, jak Twerskaja, Miaśnickaja, Kuźnieckij Most, Petrowska. Powtarzam od południa do wieczora, gdyż do 8. rano Moskwa, pogrążona w śnie, spoczywa. O 7. np. rano jest rzeczą wprost niemożliwą znaleźć dorożkę albo jakikolwiek inny środek lokomocji. Tramwaj elektryczny opuszcza dopiero remizę o godz. 8. rano, a wraca do niej również z uderzeniem 8. wieczorem. Do godz. 10. ludzie wcześnie wstający mogą jeszcze jako tako podróżować; po 10. jednak zaczynają się dziać rzeczy niezwykłe, o 11. bowiem ruch przybiera charakter w pełni wielkomiejski. W tramwajach ludzie zwisają ze stopni, mieszcząc się, gdzie kto może.

Dorożka należy do bardzo drogich przyjemności. Nie można jej dostać poniżej 20 rb., w każdym razie cena ich jest tutaj o wiele niższa, niż w innych miastach Rosji, jak w Samarze, Saratowie, Astrachaniu i w Niżnym Nowogrodzie. Samojazdy przebiegają masowo ulice. Przybysza uderza przedewszystkiem szalone tempo, jakiem się posługują nawet samochody ciężarowe na najbardziej ożywionych ulicach. Do tego przyłącza się ogłuszający wprost hałas; większość z nich bowiem używa sygnałów, niedopuszczalnych na zachodzie Europy w obrębie miast, jak gwizdawek, syren i innych sygnałowych narzędzi samojazdowych.

A kto siedzi w samojazdach? Towarzysze, towarzysze i jeszcze raz towarzysze. Rzadko tylko można ujrzeć przedstawiciela znienawidzonej klasy burżuazyjnej i ci, o ile nie są członkami ciała dyplomatycznego, używają drugorzędnych powozów.

I otóż powstaje pytanie, czy i o ile praca ks. Zimmermanna, napisana z uwzględnieniem ważnego znaczenia tej epoki, odda wiedzy polskiej pożytek i zapełni w dorobku naszym dotkliwe braki. Zgóry odpowiedzmy, że dzieło jest zjawiskiem pożądanem i cennem.

Autor rozpatrzył krytycznie drukowany materjał niemiecki w tym przedmiocie, zebrał okruchy tego, co pisarze polscy powiedzieli o kolonizacji na kresach zachodnich, uzupełnił to wszystko samodzielnemi poszukiwaniami archiwalnemi. Dorzucenie dalszych szczegółów, które zawierają niezawodnie archiwa pruskie, trudno dostępne dla badaczy polskich, wzbogaciłoby zapewne nagromadzony materjał, lecz nie zmieniłoby w ogólnym kształcie wyniku poszukiwań.

Autor w części pierwszej rozległego dzieła rozpatrzył przyczyny kolonizacji, a zatem tendencje polityczno-gospodarcze, narodowościowe, wyznaniowe działalności kolonizacyjnej i przedstawił przymioty Fryderyka jako kolonizatora. W drugiej części dał obraz właściwego przeprowadzenia dzieła kolonizacyjnego, mówi zatem o środkach pozyskiwania kolonistów, o stanowisku państw ościennych wobec zabiegów pruskich, o przyczynach emigracji kolonistów, o sposobie osiedlania, znamionach i przymiotach materjału ludzkiego, przeniesionego na nowy teren, o rozwoju kolonji aż do naszych dni i wpływie na stosunki krajowe. Końcowe wreszcie ustępy swej pracy poświęca krótkiemu poglądowi na kolonizację po Fryderyku. Wywody autora objaśniają dwie mapki i kilka reprodukcji obrazkowych.

Obfitość nagromadzonego materjału jest — rozumie się — dodatnią cechą pracy ks. Zimmermanna. Odczuwać się jednak daje podczas czytania niedostateczne jakoby władanie całą tą skrzętnie zebraną masą szczegółów i przyczynków. Czytelnik gubi się w gąszczu, rzadko znajdując polanę świetlaną własnych autora wniosków, rozważań i uwag. Gdyby materjał podany był w formie skoncentrowanej, peryferja pracy zmniejszyłaby się znacznie, może o tom jeden, wewnętrzna wartość musiałaby jednak zyskać.

Z tą metodą pracy autora łączy się zapewne inne jej niedomaganie. Dbałość o staranne wypowiadanie myśli, jeżeli już nie o piękność języka, podnosi wartość dzieła naukowego. Powstaje tedy u czytelnika życzenie, aby cenny materjał spoczął w doskonalszej formie. Nie goniąc nawet zbyt gorliwie za dowodami pewnej powierzchowności językowej autora, czytelnik za często spostrzega, że autor, gdyby chciał, w wdzięczniejszy sposób mógłby wypowiedzieć swoje tezy.

Pominąwszy jednak te zastrzeżenia, pracy życzyć należy najszerszego rozpowszechnienia. Powinna ona i może przyczynić się do wyjaśnienia tych wszystkich czynników dzisiejszego położenia narodowego, kulturalnego i gospodarczego naszej dzielnicy, które w powolnym rozwoju historycznym kształtowały się na podstawach, zbudowanych przez ducha, zabiegi i czyny epoki Fryderyka II.

Jan Szmańda.

Składki i pokwitowania.

— * Na Bezdomnych zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: R. B. z Buku 2 mk. Klamrowski 30 mk. Zebrane na ślubie p. H. Kosowiczówny z p. M. Sarnowskim w Żytowiecku 138 mk. Od zarządu i rady nadzorczej Banku Ludowego w Śremie 270 mk. W. S. z Bugaju z podziękowaniem Najsł. Sercu Jezusowemu za otrzymane łaski 20 mk. Michalskie zamiast wieńca na trumnę śp. Wacława Brychczyńskiego 10 mk. I. P. 60 mk. Marjanna Mańczak z Wildy 5 mk. Michalina Dekarska z Maniewa 5 mk. J. Ch. z Berlina 15 mk. Janostwo Portalscy z Jutrosina zamiast wieńca na trumnę śp. Józefa Durskiego 20 mk. Sylwester Dąbrowski ku uczczeniu pamięci śp. Dr. Spandowskiego 50 mk. Zebrane w pensjonacie p. Haliny Filcek w Salzbrunnie 105 mk. Józefostwo Formanowiczowie z Sierakowa w miejsce wieńca na trumnę szwagra śp. Czesława Albińskiego 25 mk. Jakób Nowaczyk z podziękowaniem Panu Jezusowi za opiekę nad synem 5 mk. F. Z. 10 mk. Czarczyński z pola 30 fen. Zebrane u św. Rocha 15 mk. Razem z poprzed. kwit. 292 533.74 mk.

— * Na Głodnych zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: Słomińska 10 mk. i Wegnerowa 10 mk. zamiast wieńca na grób śp. Tadeusza Wróblewskiego. Józef Mańczak z Wildy 5 mk. Jan Biskupski z Górczyna 5 mk. i Zygmunt Dudziński z Poznania nagroda otrzymana od pana Kostrzaka. Dr. Hanke. Bytom zamiast wieńca dla śp. Dr Jaworowiczowej 50 mk. J. K. 10 mk. Marja K. 10 mk. K. J. z Wrześni 100 mk. Franciszek Stempniewicz z pola 20 mk. H. Szymańska, Wrocław w miejsce wieńca na grób śp. Eleonory Wiatrolikowej 12.05 mk. L. Nawroccy, Pol. Wilkowo w miejsce kwiatów na grób śp. Wacława Brychczyńskiego 10 mk. Razem z poprzed. kwit. 78 537,69 mk.

— * Na Chleb św. Antoniego zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: W. S. z Bugaju ku uczczeniu św. Antoniego 10 mk. Razem z poprzednio kwit. 20.— mk.

— * Na Kościół na Wildzie zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: K. J. z Wrześni 25 mk. Zebrane u św. Rocha 5 mk. Razem z poprzednio kwit. 355,45 mk.

— * Na Radę Główną i Opiek. w Warszawie w imię hasła »Ratujcie dzieci« zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: Marszał 10 mk. Franciszek Stempniewicz z pola 20 mk. Zebrane u św. Rocha 5 mk. Razem z poprzednio kwitow. 1370,70 mk.

— * Na Zagon dla Rydla zebrano w administracji w dalszym ciągu. Dr. Hanke, Bytom 50 mk. K. J. z Wrześni 25 mk. Razem z poprzed. kwit. 615,— mk.

— * Na Schronisko dla Niemowląt zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: L. Nawroccy, Pol. Wilkowo w miejsce kwiatów na grób śp. Wacława Brychczyńskiego 5 mk. Razem z poprzed. kwit. 400.— mk.

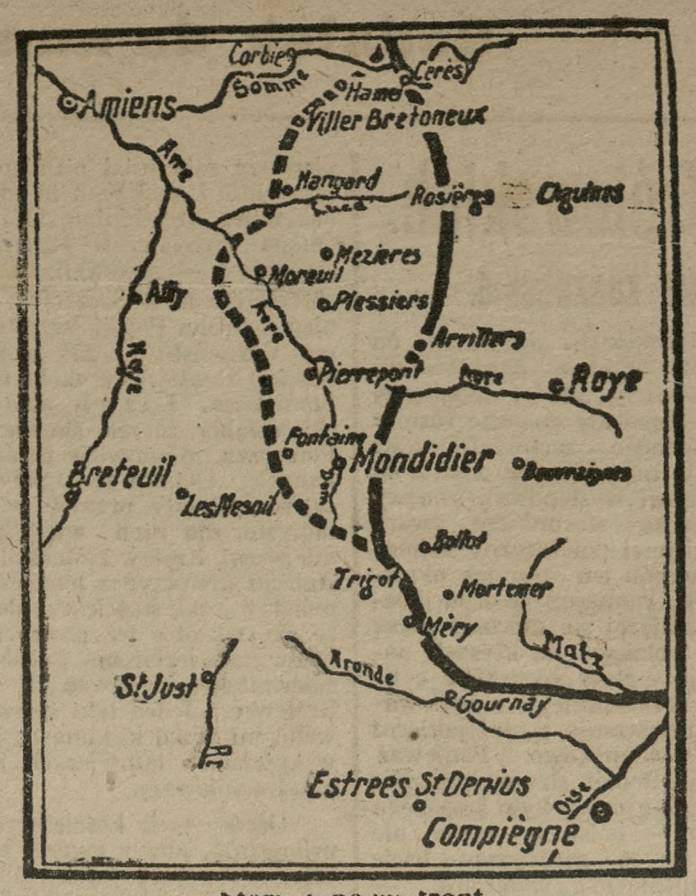

Stary i nowy front.

— *Na cele Komisji Archeologicznej wpłacili łaskawie w dalszym ciągu: pp. ks. Patron Adamski z Poznania 100 mk. L. Frankiewicz z Poznaniu 100 mk. Ks. prałat Józef Kurzawski z Pakości 5 mk. Ks. M. Lesiński z Kowalewa 5 mk. Hr. Łącki z Posadowa 20 mkż. Ks. dziek. Mędlewski z Parkowa 5 mk. Ks. prob. Metelski z Konar 5 mk. Niegolewski z Niegolewa 100 mk. Dr. Parczewski z Bytomia 5 mk. Ks. prob. Rochalski z Mącznik 6 mk. Stanisław Turno z Objezierza 100 mk. Kaźmierz Wiatrolik 5 mk. z czego niniejszem z podziekowaniem kwitujemy. PP. Chłapowscy z Sobiejuch wpłacili łaskawie mk. 200 a nie 500 jak mylnie w ostatniem pokwitowaniu wydrukowano. — Przypominamy, że urządziliśmy w Banku Związku Spółek Zarobkowych osobne konto bieżące dla Komisji Archeolog. (nr. 67 780), na które prosimy wpłacać łaskawie dalsze składki.

Dr. J. Kostrzewski.

Kronika prowincjonalna.

— * Gniezno. (Tow. Przemysłowców.) Przypominamy o zebraniu delegatów gnieźnieńskiego okręgu przemysłowego, które się odbędzie 15. bm o godz. 2. w lokalu p. Nowaka przy końskiem targowisku i prosimy usilnie, aby przedewszystkiem członkowie tutejszego Towarzystwa Przemysłowców jak najliczniej się stawili. Zarząd.

— * Kościan. (Łapichłopstwo.) Pod tym nagłówkiem pisze »Gazeta Polska«, co następuje: W okolicy Kościana sprzedaje jakiś kolporter obrazy Kościuszki i inne narodowe, co oczywiście jest pochwały godne, chociaż cena wydaje się trochę zbyt wysoka. Natomiast stanowczo wystąpić należy przeciwko środkom, jakiemi się ów kolporter posługuje celem zdobycia jak najliczniejszych odbiorców. Przedstawia się mianowicie jako »redaktor« z Poznania, rzekomo wysłany przez jakąś instytucję narodową, która w najbliższych dniach zawezwie społeczeństwo przez gazety, aby w dniu 29. sierpnia wszyscy w oknach swych wywieszali sprzedawany przez owego kolportera obraz Kościuszki, ponieważ w dniu tym zwłoki Kościuszki zostaną złożone w grobach królewskich na Wawelu. — Całe to opowiadanie jest oczywiście wierutnem kłamstwem i rafinowanem łapichłopstwem, a zwłok Kościuszki nie potrzeba dopiero składać na Wawelu, bo spoczywają one tam już od dawna, jak to wiadomem jest nieledwie każdemu dziecku polskiemu.

— * Dąbrówka kościelna. (Wielki odpust) Matki Boskiej Narodzenia w Dąbrówce kościelnej odprawi się w tym roku dnia 8. września i rozpocznie uroczystemi nieszporami z kazaniem.

— * Bydgoszcz. (Grzybobranie.) Aby rozpowszechnić znajomość grzybów i zachęcić do spożywania ich, odbędą się i w tym roku wycieczki na grzyby i grzybobrania pod kierownictwem asystenta Krausego przy Instytucie cesarza Wilhelma. Równocześnie odbywać się będą odczyty, wystawy i inne próby grzybów. Zaprowadzi się doradczy urząd grzybowy przy wydziale dla chorób roślinnych, by tym sposobem rozpowszechniać znawstwo grzybów. — Wycieczki takie nietylko w Bydgoszczy odbywać się powinny. Szkoły wszelkie zamiast w upał przetrzymywać dzieci w izbach parnych nad nudną książką, zapoznawać powinny dziatwę z przyrodą pod kierownictwem nauczycieli.

— * Pleszew. (Zebranie gospodarczo-oświatowe.) W niedzielę 11. bm. odbyło się staraniem ks. prob. Niesiołowskiego oraz zarządu Tow. Przemysłowego wspólne zebranie kupców i przemysłowców z współudziałem pań i inteligencji, na którem omawiał kand. ekon. pol. p. Jerzy Stam wytyczne przyszłego polskiego rozwoju gospodarczego. W dyskusji zabierali głos: ks. prob. Niesiołowski oraz pp.: Mocek, Zboralski, Jezierski, Szymański i Dąbkiewicz. W styczności z wykładem poruszano sprawy historyczne i aktualne, a więc: stosunek ministra Lubeckiego do Banku Polskiego i zadania cechów w średnich wiekach, pozatem rozwój myśli komunistycznej w Rosji, konieczność reform agrarnych i socjalnych w Polsce, polski monopol zbożowy, brak ludzi i reemigracja z Ameryki, handel Gdańska oraz ustawodawstwo rzemieślnicze. W końcu podkreślano konieczność urządzania częstszych zebrań podobnych i usilnej pracy organizacyjnej.

— * (fr) Miejska Górka. (Sakramentu Bierzmowania św.) udzielił w Krobi ks. Arcypasterz w minioną niedzielę; z naszej parafji udało się nadzwyczajnym pociągiem około 800 osób celem przystąpienia do tegoż św. Sakramentu. Była to przeważnie dorastająca młodzież i dzieci. Przy dzieciach przydałaby się pewna opieka dorosłych ludzi; lekkomyślność dzieci była zbyt jaskrawą; o mało mogło przyjść do nieszczęścia. Dzieci podczas jazdy wychodziły z wagonów a przy powrocie tuż przed stacją — obok cukrowni — zeskakiwały z wagonów, chcąc sobie drogę skrócić, jeden starszy człopak, któremu oknem wypadł kapelusz, wyskoczył oknem po niego.

— (Cyganie) w znaczniejszej liczbie odwiedzili w krótkim czasie po raz drugi nasze miasto. Wróżenie łatwowiernym jak zwykle było w biegu. Część cyganów ściganych o jakąś zbrodnię aresztowano i odstawiono do więzienia w Rawiczu.

— (Żniwa) prawie ukończone jakkolwiek zwiezione zboże niezbyt suche i łatwo się psuje w śpichrzu. Na ogół sprzęt dość dobry i gospodarze są zadowoleni tak z ziarna i jak i cen. Za to biedni powszechnie sarkają na drożyznę i brak chleba, jaki się odczuwa w ostatnich dniach.

Nowe wydawnictwa.

Dr. Marjan Głowacki: »Przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe na ziemiach polskich i znaczenie ich dla gospodarstwa narodowego«. Poznań, 1918. Nakładem »Ostoi«.

Na pracę powyżej wymienioną Dr. Głowackiego, dyrektora poznańskiej »Vesty«, zwracaliśmy uwagę zaraz po jej wyjściu, przed kilku tygodniami, wskazując na jej obfitą treść, omawiającą całokształt towarzystw ubezpieczeniowych i spraw z tem związanych na obszarze wszystkich ziem polskich. W dwutygodniku »Kurjer Asekuracyjny« (Nr. 16.), wychodzącym w Warszawie, znajdujemy fachową ocenę książki Dr. Głowackiego, pióra Dr. Kazimierza Horowicza, którą poniżej przytaczamy:

Praktyka ubezpieczeniowa polska doczekała się pierwszej monografji.

W doskonałej pracy swojej autor w ścisły i wszechstronny sposób daje świetny obraz tego, co inicjatywa gospodarcza polska zrodziła na polu ubezpieczeń.

Badając krytycznie stosunki ubezpieczeniowe na ziemiach polskich, autor przegląda działalność poszczególnych instytucji i w sposób należyty oświetla te trudności, z jakiemi w poszczególnych zaborach trzeba było walczyć.

A więc ciągły jeszcze brak Towarzystwa ogniowego w zaborze niemieckim, opłakane stosunki ubezpieczeń życiowych w Kongresówce, samopomoc przeciwko ogniowym Towarzystwom rosyjskim na kresach wschodnich, organizacje ubezpieczeniowe nacjonalistyczno-rusińskie w Galicji itd.

Przypominając powstanie największego polskiego Towarzystwa — Warszawskiego — autor podkreśla znany zresztą szczegół o założycielach - Rosjanach, którzy musieli być dobranymi do grona obywateli miejscowych... ad usum delphim — dla otrzymania koncesji.

Przy okazji autor wspomina za Chomiczem o »panamie ubezpieczeniowej«, jaka przez kilkadziesiąt lat szalała w naszym kraju na terenie urzędowych, wzajemnych ubezpieczeń.

Świetna monografja Dr. Głowackiego to jeszcze jeden przyczynek do trudnych warunków ekonomicznych, w jakie popadła Polska.

I to jest to, co obok doskonałego monograficznego przeglądu działalności poszczególnych instytucji cechuje znakomicie pracę: obok uznania dla kilku przodujących Towarzystw i zupełnie objektywnej krytyki innych — chęć bezstronnego pokazania teraźniejszości oraz nadzieje, że przy znacznych wysiłkach ze strony ogółu, a przezornej polityce ze strony rządu, przyszłość polskich interesów ekonomicznych na polu ubezpieczeniowości będzie lepsza będzie jaśniejsza.

Interesy te widzi autor oczywiście w jak najszerszym rozwoju zabiegu ubezpieczeniowego z jednej strony, a w należytem gromadzeniu za pomocą krajowych Towarzystw ubezpieczeniowych kapitałów inwestowych na potrzeby krajowe — z drugiej.

Ale obok tych zalet, a więc bardzo dobrego fachowego oświetlenia działalności instytucji ubezpieczeniowych na ziemiach polskich oraz wyjaśnienia ich znaczenia dla gospodarstwa narodowego, praca Dr. Głowackiego ma, pomijając inne, jeszcze i tę zaletę, że znajdujemy w niej zestawienie danych liczbowych dla całego ruchu ubezpieczeniowego u nas.

Mamy nadzieję, że praca Dr. Głowackiego, pierwsza synteza stosunków ubezpieczeniowych w Polsce, da podnietę zarówno do dalszego rozbioru tych stosunków, jakoteż do ich uzdrowienia przez odpowiednie kroki państwowe oraz inicjatywę prywatną.

Gorsety i podstaniczki, Dobre fasony! Kalamajski Plac Wilhelmowski 2.